Dziś dodatek ilustrowany

Redakcja i administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 7, tel. 548 i 15-23. Odpowiedzialny za pismo: komitet redakcyjny. Wydaje spółdzielnia wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna 4,05 zł, z doręczeniem 5,10 zł. Zgłoszenia przyjmuje PPK „Ruch", sekcja pocztowa Olsztyn, ul. Pieniężnego 11, telefon 10.55, konto N. B. P. 110/1046.

Ogłoszenia drobne zł. 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł. 3.— za 1 m/m., specjalne zł. 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

ROK V. Nr 319 (1635) B NIEDZIELA, 9 — PONIEDZIAŁEK, 10 GRUDNIA 1951 ROKU CENA 30 gr

Szybciej, lepiej, taniej

Po zwycięskim wykonaniu planów rocznych załogi setek zakładów podejmują nowe zobowiązania

Podczas zebrań grup związkowych w setkach zakładów pracy robotnicy, pracownicy techniczni i administracyjni analizują możliwości produkcyjne i na tej podstawie podejmują dodatkowe zobowiązania, których wykonanie pozwoli wykonać plan przed terminem, produkować więcej i lepiej oraz wpłynie na obniżenie kosztów własnych, na wygospodarowanie nowych poważnych sum, potrzebnych dla wzmożenia socjalistycznego budownictwa.

Stalownicy huty **„Batory"** zobowiązali się wykonywać co najmniej 1 wytop szybkościowy dziennie oraz obniżyć średni czas wytopu i przeprowadzić szybkościowy remont jednego z pieców elektrycznych. Plan roczny postanowili oni wykonać do 15 bm.

Walcownicy jednego z działów huty zobowiązali się wykonać roczny plan tonażowy do 10 bm., zmniejszyć ilość wybraków, zaoszczędzić dodatkowe materiały pomocnicze oraz wzmóc walkę z bumelantami.

Hutnicy huty „Batory" zobowiązali się do wykonania planu rocznego przed terminem oraz do wyprodukowania ponad plan 9.350 ton różnych wyrobów ogólnej wartości ponad 11 mil. zł.

Stalownicy huty **„Pokój"** postanowili wykonać plan roczny do 12 bm. Postanowiono również zwiększyć ilość wytopów szybkościowych.

Stoczniowcy wykonali zadania

Pełne wykonanie planu budowy okrętów, przełamanie wszystkich napotykanych trudności, jest dziś ambicją każdego stoczniowca. Wyrazem mobilizacji produkcyjnej załogi **stoczni gdańskiej** są liczne zobowiązania podjęte przez grupy związkowe i poszczególnych robotników.

Kilka działów produkcyjnych **stoczni szczecińskiej** zrealizowało już swe roczne zadania. Pracownicy działu kadłubowni, którzy w październiku br. podjęli zobowiązania przedterminowego ukończenia prac przy budowie kadłubów kutrów rybackich, zameldowali o wykonaniu tego zobowiązania już w końcu listopada r. b.

Członkowie grupy związkowej przodownika pracy J. **Dębkowskiego** w wydziale produkcji garbników kombinatu chemicznego **„Rokita"** na Dolnym Śląsku, postanowili zrealizować plan roczny do 12 bm. Ponadto grupa ta zobowiązała się wyprodukować w bm. o 28 proc. więcej garbników niż przewiduje plan.

Realizacja wszystkich zobowiązań załogi Zakładów „Rokita" przyniesie gospodarce narodowej ponad 107.000 kg różnego rodzaju preparatów chemicznych.

Poważne zobowiązania podjęli członkowie grup związkowych **Fabryki Mydła i Gliceryny we Wrocławiu.**

Ogółem wartość podjętych przez robotników tej fabryki zobowiązań przewyższa już sumę 500 tys. zł.

W woj. kieleckim 51 załóg budowlanych podjęło zobowiązania. W ich wykonaniu uczestniczy ponad 8,5 tys. robotników. Realizacja zobowiązań wytwórczych da gospodarce narodowej oszczędności i dodatkową produkcję wartości ponad 2.600 tys. zł.

Plan wykonany

5 bm. cementownia „GROSZOWICE", jedna z większych w kraju, wykonała roczny plan produkcyjny, zarówno pod względem ilościowym, jak i wartościowym. Załogi młynów cementowych postanowiły wyprodukować do końca roku ponad 32.000 ton cementu ponad plan.

O realizacji zadań drugiego roku Planu 6-letniego zameldowała załoga **Krakowskich Zakładów Gumowych,** które produkują precyzyjne, gumowe części aparatury chirurgicznej. Plan tegoroczny był wyższy w tych zakładach o 15 proc. w stosunku do produkcji wykonanej w ub. roku. Mimo to, w wyniku upowszechnienia metod czołowych przodowników pracy w oparciu o metodę inż. Kowalowa, produkcja oddziału rękawic technicznych podniosła się o około 30 proc.

Sukcesy włókniarzy

Dalsze zakłady przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego zakończyły roczne zadania produkcyjne. **W Konstantynowskich Zakładach Przemysłowych** plan roczny wykonany został w ciągu 11 miesięcy i 6 dni.

W branży bawełnianej wielki sukces osiągnęła załoga przędzalni odpadkowej **im. Stefana Okrzei w Łodzi.** Wykonała ona plan roczny na 8 dni wcześniej, niż przewidywały zobowiązania.

5 bm. załoga **Częstochowskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Warta"** zameldowała o wykonaniu rocznych zadań produkcyjnych drugiego roku Planu 6-letniego.

KARTA STOCZNIOWCÓW

Stoczniowcy polscy święcili swój wielki dzień. Uchwałą Prezydium Rządu przyznane zostały im specjalne przywileje i wyróżnienia w zakresie płac, praw honorowych, emerytalnych oraz warunków mieszkaniowych. Przywileje te zawarte zostały w tzw. „Karcie Stoczniowców Polskich". Przywileje, przyznane stoczniowcom są dowodem uznania dla ich szczególnie pionierskiej i ofiarnej pracy oraz dowodem, jaką wagę przykładamy do rozwoju naszego budownictwa morskiego. (Patrz artykuł na str. 3)

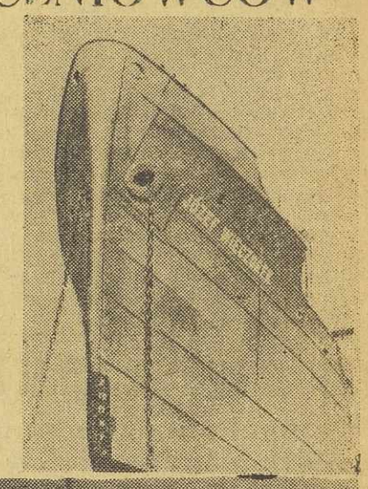

Na zdjęciu: brygada niterów stoczniowych — Makowskiego, której imieniem nazwany został jeden z pierwszych rudowęglowców polskich. Obok sylwetka jednego z rudowęglowców montowanych na stoczniach.

Foto A. Kwiatkowski

Prace Komisji Konstytucyjnej pod przewodnictwem Prezydenta RP

7 bm. obradowała, pod przewodnictwem Prezydenta RP, Podkomisja Redakcyjna i Zagadnień Ogólnych, powołana przez Komisję Konstytucyjną.

Podkomisja rozpatrzyła: poprawki zgłoszone przez inne Podkomisje Konstytucyjne, które w okresie od 20 — 27 listopada 1951 r. rozważały projekt wstępny Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przekazany im przez Podkomisję Redakcyjną i Zagadnień Ogólnych zgodnie z Regulaminem Komisji.

Podkomisja Redakcyjna i Zagadnień Ogólnych postanowiła poprawki zgłoszone przez inne Podkomisje wraz ze swoimi wnioskami wnieść pod obrady Plenum Komisji Konstytucyjnej.

List pracowników nauki i racjonalizatorów do Prezydenta R. P.

Prezydent R. P. Bolesław Bierut otrzymał list od uczestników Krajowej Narady Pracowników Nauki i Racjonalizatorów, która odbyła się 1 — 2 bm. we Wrocławiu.

„Uczestnicy I Krajowej Narady Pracowników Nauki i Racjonalizatorów — czytamy m. inn. w liście — świadomi znaczenia ścisłej więzi pomiędzy nauką a praktyką produkcyjną oraz znaczenia wynalazczości pracowniczej i postępu technicznego przesyłają Ci, Obywatelu Prezydencie, wyrazy czci i przywiązania.

Wskazania, jakie dałeś w swym liście do Prezydium I Kongresu Nauki Polskiej, że „podstawowym zadaniem nauki w tym przełomowym okresie historycznym jest włączyć się mocniej głębiej i wszechstronniej, niż dotąd w ten twórczy i decydujący o znaczeniu Polski w świecie wysiłek narodu", — stanowią dla nas drogowskaz w wiązaniu teorii z praktyką.

W naszych naradach znajdowało wyraz głębokie przeświadczenie, że ścisła i systematyczna współpraca pracowników naukowych i ludzi z warsztatów, fabryk, kopalń, hut, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych stanowi ważne ogniwo w realizacji naszego wielkiego celu: budowy podstaw socjalizmu w Polsce, naszej wielkiej ofensywy na polu politycznym, gospodarczym i kulturalnym.

Przejęci dumą i radością z naszych dotychczasowych osiągnięć na polu budownictwa pokojowego, my naukowcy i racjonalizatorzy, zebrani we Wrocławiu, mieście, które jest widomym symbolem naszej woli pokojowej pracy i naszej siły, przyrzekamy Ci, Obywatelu Prezydencie, pracować jeszcze lepiej i wydajniej w oparciu o wzory Wielkiego Kraju Rad, o chlubne tradycje bohaterskiej klasy robotniczej i postępowej nauki polskiej.

Przyrzekamy z jeszcze większą wytrwałością dążyć do umocnienia, pogłębienia i rozwoju współpracy między naukowcami a załogami zakładów pracy.

92 powiaty przekroczyły 90 proc. planu skupu zboża

6 bm. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża uzyskali chłopi z województw: zielonogórskiego, szczecińskiego, lubelskiego i łódzkiego.

W dniu tym dalsze 4 powiaty przekroczyły granicę 80 proc. wykonania rocznego planu dostaw zboża. Tak więc łączna liczba powiatów, które przekroczyły granicę 80 proc. wykonania rocznego planu dostaw zboża, wynosi obecnie 153.

6 bm. dalszych 5 powiatów przekroczyło granicę 90 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża i zostało zwolnionych z odsypów i miarek. Łącznie więc ogólna liczba powiatów, które zwolnione zostały z odsypów i miarek, wynosi obecnie 92.

»Zaproszenie« ONZ dla przedstawicieli Niemiec

BERLIN (PAP). — Agencja ADN donosi: Premier NRD Grotewohl otrzymał od przewodniczącego Radzieckiej Komisji Kontrolnej, gen. Czujkowa, depeszę sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie, zawierającą zaproszenie przedstawicieli Niemiec zach, Niemiec wschodnich i Berlina na posiedzenie Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego. Przedstawiciele ci mają złożyć oświadczenie w sprawie utworzenia Komisji ONZ dla zbadania warunków przeprowadzenia wyborów we wszystkich częściach Niemiec.

Rada Ministrów NRD zapoznała się z treścią depeszy sekretarza generalnego ONZ i upoważniła premiera Grotewohla do przygotowania odpowiedzi.

Amerykański obóz wojskowy powstaje nad Renem

BERLIN (PAP). Dziennik szwajcarski „Volksrecht" podaje szczegóły o budowie t. zw. „obozu wojskowego nad Renem". Wojska francuskie — pisze dziennik — ewakuowano do Hesji, a cały Palatynat przekształcono w amerykański obóz wojenny.

Na terenie tym prowadzone są na szeroką skalę prace ziemne; w szybkim tempie buduje się magazyny, lotniska, koszary. Budowa głównych obiektów wojskowych ma być zakończona w połowie 1952 r. Prace budowlane trwają dzień i noc. Przy budowie 10 wielkich lotnisk zatrudnione są również oddziały saperów

Woj. katowickie — 113 proc., pow. gryfiński — 110 proc. planu

Dalszy wzrost kontraktacji trzody

Chłopi na terenie całego kraju coraz bardziej przekonują się o realnych korzyściach, wynikających z uchwały Prezydium Rządu o dodatkowej pomocy hodowlanej dla rolników. W wielu gminach i powiatach wzmogło się nasilenie kontraktacji trzody na I kwartał 1952 r., zwiększyły się również dostawy zakontraktowanych tuczników.

Chłopi z woj. **szczecińskiego,** zachęceni dogodnymi warunkami uchwały o pomocy hodowlanej podpisali w pierwszych dniach bm. ponad 3.700 kontraktów więcej niż w ostatnim tygodniu listopada. Wzrasta również ilość tuczników dostarczanych do punktów skupu w woj. szczecińskim. Np. powiat gryfiński w dniu 6 bm. wykonał plan skupu w 110 proc.

W woj. **kieleckim** ogłoszenie uchwały wpłynęło na zwiększenie podaży żywca. 4 bm. na punktach skupu w woj. kieleckim zakupiono około 650 szt. bekonów. Wzrasta również nasilenie kontraktacji w woj. kieleckim. Chłopi z gromady Piekoszowo w pow. kieleckim podpisali umowy na dostawę 10 tuczników w I kwartale przyszłego roku. Wszyscy oni otrzymali za liczki po 100 kg węgla i 50 kg śruty od każdej zakontraktowanej sztuki.

W akcji kontraktacyjnej na terenie woj. katowickiego przodują spółdzielnie produkcyjne. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Błażejowicach zakontraktowali na bm. 8 tuczników, a na r. 1952 — 40 tuczników.

W ostatnich dniach listopada i w pierwszych dniach grudnia wzmogła się dostawa tuczników na wszystkich punktach skupu w woj. katowickim. Tygodniowy plan skupu wykonany został w 113 proc. Na czołowym miejscu znalazł się powiat tarnogórski — 218 proc., gliwicki — 211 proc. i rybnicki — 183 proc.

W woj. **olsztyńskim** na spędzie w gm. Kwity pow. Lidzbark chłopi sprzedali na nowych warunkach 44 tuczniki, tj. o 26 szt. więcej niż na poprzednim spędzie. Ogółem w pierwszych dniach bm. gminna spółdzielnia pow. Bartoszyce przy stale wzrastającej podaży żywca wydała chłopom za dostarczone tuczniki około 4 ton śruty i 12 ton węgla.

Zjazdy przodujących chłopów

7 bm odbyły się pierwsze uroczyste zjazdy powiatowe chłopów przodujących w wypełnianiu obowiązków wobec Państwa. Przybyli na nie najlepsi z każdej gromady, którzy pierwsi dostarczyli Państwu zboże, ziemniaki i tuczniki oraz wpłacili należności pieniężne.

Wraz z przedstawicielami władz, partii, ZSL i organizacji masowych omawiali oni przebieg planowego skupu w swych powiatach, postanawiając zmobilizować tych chłopów, którzy jeszcze nie wywiązali się całkowicie ze swych obowiązków, do odstawy pozostałych ilości zboża, zwiększenia kontraktacji i dostaw tuczników oraz wpłacenia reszty należności pieniężnych.

400 chłopów przybyło na zjazd w **Kartuzach** w woj. gdańskim.

299 chłopom wręczono dyplomy uznania za obywatelską i patriotyczną postawę wobec Polski Ludowej.

W **Szczecinie** powiatowy zjazd przodujących w wykonaniu swych obowiązków mało i średniorolnych chłopów i członków spółdzielni produkcyjnych zgromadził ok. 200 osób.

Przewodniczący Prezydium Woj. R.N. — Nowak udekorował srebrnymi krzyżami zasługi: członka spółdzielni produkcyjnej w Trzeszczynie — Z Stępnia i średniorolnego chłopa z gromady Jasienica — St. Waszka, a brązowymi krzyżami 5 innych przodujących chłopów.

Poza odznaczeniami państwowymi 96 chłopów, w tym 13 kobiet otrzymało dyplomy uznania.

Na manifestacyjny zjazd 190 przodujących chłopów z pow. **toruńskiego,** podobnie jak na wiele innych zebrań przybyła delegacja robotników, którą chłopi powitali bardzo serdecznie.

Na zakończenie uroczystości przodujący w wypełnianiu obywatelskich obowiązków chłopi pow. toruńskiego — w liczbie 160 — otrzymali z rąk przewodniczącego prezydium bydgoskiej WRN — J. Rakoczego — dyplomy uznania.

W 10 rocznicę historycznej kontrofensywy i zwycięstwa Armii Radzieckiej pod Moskwą

MOSKWA (PAP). Przed 10 laty, 6 grudnia 1941 r., Armia Radziecka rozpoczęła pod Moskwą z rozkazu Stalina i pod Jego kierownictwem, kontrofensywę, która zakończyła się rozgromieniem wojsk niemiecko-faszystowskich atakujących stolicę radziecką.

Prasa radziecka poświęca liczne artykuły tej doniosłej rocznicy. W artykule opublikowanym na łamach „Prawdy" generał armii W. Kurasow podkreśla, że najeźdźcy hitlerowscy liczyli na to, iż zdobycie Moskwy będzie ukoronowaniem ich sukcesu. Dowództwo hitlerowskie zamierzało otoczyć stolicę, izolować ją, a następnie zdobyć atakując z północy, zachodu i południa.

Walki były niezwykle zaciekłe. Historia wojen — pisze Kurasow — nie zna przykładów większego oporu niż ten, który okazali atakującemu wrogowi żołnierze Armii Radzieckiej Wojska radzieckie nie ograniczały się tylko do obrony, lecz jednocześnie zadawały wrogowi potężne kontruderzenia. Dzięki mądremu kierownictwu Stalina, bohaterskiej i pełnej poświęcenia walce wojsk radzieckich oraz poparciu całego zaplecza, walki pod Moskwą wyczerpały wroga i umożliwiły ściągnięcie rezerw oraz przygotowanie kontrofensywy.

Autor charakteryzuje okres przygotowań do kontrofensywy, które odbywały się pod bezpośrednim kierownictwem Stalina oraz przebieg tej historycznej bitwy, podczas której zginęło, zostało rannych i dostało się do niewoli kilkaset tysięcy Niemców. Zdobyto tysiące czołgów, armat, karabinów maszynowych i samochodów. Kontrofensywa pod Moskwą rozwinęła się na całym zachodnim odcinku frontu i doprowadziła do rozgromienia i zniszczenia głównych sił wojsk hitlerowskich, atakujących stolicę.

Wskazując na znaczenie tej kontrofensywy gen. Kurasow podkreśla, że wielkie zwycięstwo wojsk radzieckich pod Moskwą dowiodło potęgi i siły Zw. Radzieckiego, stanowiło przełom w przebiegu walki zbrojnej na froncie radziecko-niemieckim, posiadało ogromny wpływ na dalszy przebieg wojny.

Zwycięstwo to umocniło głęboką wiarę narodu radzieckiego w nieuchronność ostatecznego rozgromienia sił zbrojnych faszyzmu. Zwycięstwo wojsk radzieckich pod Moskwą posiadało również ogromne znaczenie międzynarodowe. Uskrzydliło ono narody krajów ujarzmionych przez hitlerowców i zmobilizowało je do czynnej walki przeciwko faszystowskim najeźdźcom.

Rozgromienie wojsk niemiecko-faszystowskich pod Moskwą było pierwszą wielką klęską hitlerowców. Zwycięstwo to rozwiało mit o niezwyciężoności armii niemieckiej, dowiodło wyższości, opartej na zasadach naukowych, strategii stalinowskiej nad awanturniczą strategią wroga

Dokumenty wrogiej akcji USA „Biała Księga" rządu węgierskiego

BUDAPESZT (PAP). Na konferencji prasowej w min. spraw zagr. w Budapeszcie wręczono przedstawicielom prasy zagranicznej „Białą Księgę", opracowaną przez węgierskie MSZ.

„Biała Księga" zawiera dokumenty, dotyczące wrogiej działalności rządu USA przeciwko Węgierskiej Republice Ludowej oraz ingerencji rządu amerykańskiego w sprawy wewnętrzne Węgier. od chwili podpisania traktatu pokojowego do ostatnich dni.

„Biała Księga" przekazana została do sekretariatu ONZ oraz wręczona przedstawicielom dyplomatycznym, akredytowanym w Budapeszcie.

Wstępujcie do szkół górniczych List uczniów z Zabrza do młodzieży

Uczniowie Państwowego Technicum Górniczego dla absolwentów SPP Nr 2 w Zabrzu skierowali do młodzieży polskiej list, w którym wzywają ją do wstępowania do szkół górniczych. W liście tym czytamy m. in.:

„Cztery lata temu opuszczaliśmy nasze rodzinne strony z myślą o zdobyciu zawodu. Przyjął nas Śląsk, który potrzebuje wiele silnych rąk do budowy lepszego jutra.

Naszym pierwszym krokiem do awansu społecznego była Szkoła Przysposobienia Przemysłowego — postanowiliśmy zostać górnikami.

Władza ludowa i Partia dała nam wszystkie możliwości zdobycia zawodu Pięć miesięcy nauki w Szkole Górniczej dało nam pierwszy awans — zostaliśmy górnikami. W pracy staraliśmy się zawsze wywiązywać ze swoich obowiązków. Dzięki temu, zostaliśmy skierowani do Technicum Górniczego, by po czterech latach nauki zostać technikami. I tu również Rząd i Partia udziela nam jak najdalej idącej pomocy. Otrzymujemy bezpłatne wyżywienie, ubranie, mieszkanie i pieniądze na drobne wydatki, każdy z nas jest zadowolony ze swego zawodu i obranej drogi życiowej. Gorąco dziękujemy naszemu kochanemu Rządowi i Partii za umożliwienie nam, synom chłopów i robotników, zdobycia zawodu w tak zaszczytnym przemyśle, jakim jest przemysł węglowy.

Na zakończenie tego listu zwracamy się z apelem do kolegów, synów chłopów i robotników:

Koledzy! Wstępujcie do Szkół Górniczych, zdobędziecie zawód w tak ciekawej i zaszczytnej pracy, jaką jest górnictwo"

Rokowania o rozejm w Korei

Amerykanie stosują nadal taktykę przewlekania obrad

PEKIN (PAP). — Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Panmundżonu, że delegacja amerykańska stosuje nadal taktykę przewlekania rokowań o rozejm w Korei.

Amerykanie upierają się przy tym, aby po podpisaniu rozejmu, oddziały amerykańskie mogły być zmieniane i uzupełniane, co oznacza, że St. Zjednoczone chcą wzmacniać swe wojska w Korei, aby móc w każdej chwili wznowić działania agresywne.

Delegacja amerykańska wysunęła poza tym nowe żądanie, domagając się, aby porozumienie w sprawie rozejmu nie było wprowadzane w życie dopóki Komisja Kontrolna, składająca się z przedstawicieli państw neutralnych, nie rozpocznie pracy

Delegacja koreańsko-chińska podkreśliła, że Amerykanie stosują taktykę przewlekania rokowań i wskutek tego na trzech ostatnich posiedzeniach nie poczyniono żadnych postępów. Przedstawiciele wojsk ludowych zażądali ponownie, aby delegaci amerykańscy wypowiedzieli się ostatecznie na temat słusznych propozycji delegacji koreańsko-chińskiej mających na celu jak najszybsze osiągnięcie porozumienia w sprawie rozejmu.

PEKIN (PAP). — W komunikacie ogłoszonym 7 bm. w Phenianie, dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej donosi, że oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi, prowadzą nadal na poszczególnych odcinkach frontu walki o znaczeniu lokalnym.

12 bm. manifestacja duchowieństwa przeciw remilitaryzacji Trizonii

Wobec stale ponawiających się antypolskich i rewizjonistycznych wystąpień przywódców z Bonn, ukonstytuował się 4 bm. w Warszawie Komitet Organizacyjny, w celu przygotowania manifestacji duchowieństwa i działaczy katolickich we Wrocławiu.

Przewodniczącym obrano ks. dziekana J. Czuja, sekretarzem ks. J. Piskorza z Wrocławia. Manifestacja odbędzie się 12 bm.

Posiedzenie Komisji Sejmowej

7 bm. pod przewodnictwem wicemarszałka W. Barcikowskiego obradowała Sejmowa Komisja Prawnicza i Regulaminowa nad rządowym projektem ustawy o rzecznictwie karno-administracyjnym. Sprawozdanie o projekcie ustawy złożył poseł St. Gross (PZPR). Ustawa wprowadza nowe zasady do postępowania karno-administracyjnego, dostosowane do ustroju organów jednolitej władzy państwowej w terenie. Komisja postanowiła wystąpić do Sejmu z wnioskiem o uchwalenie projektu rządowego z szeregiem poprawek.

Plan Schumana służy realizacji wojennych planów imperialistów amerykańskich i hitlerowskich generałów

Debata w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ (PAP). W czwartek po południu rozpoczęła się we Francuskim Zgromadzeniu Narodowym debata nad planem Schumana. Na posiedzeniu popołudniowym obecnych było zaledwie 100 deputowanych, a na posiedzeniu wieczornym — około 200. Przeszło 2/3 deputowanych, obawiając się odpowiedzialności za ratyfikację tego zgubnego dla Francji planu — wolało nie uczestniczyć w debacie.

Min. Schuman, uzasadniając swój plan, przyznał, że pociągnie on za sobą zamknięcie licznych kopalń i hut francuskich. Usprawiedliwiając się wobec Zgromadzenia Narodowego — Schuman dodał, że sytuacja Francji również bez planu utworzenia „międzynarodowego trustu przemysłu węglowego i stalowego" doprowadzić musi do ograniczenia produkcji przemysłu ciężkiego i do zamknięcia kopalń... W tym stanie rzeczy Schuman stwierdził, że Francja nic rzekomo nie straci, jeżeli przyjmie jego plan.

Deputowany komunistyczny Florimond Bonte wygłosił przemówienie, w którym przedstawił katastrofalne perspektywy, jakie kryje w sobie plan Schumana, i wezwał Zgromadzenie Narodowe do odrzucenia go.

Plan Schumana — stwierdził mówca — oznacza pozbawienie Francji suwerenności w tak podstawowych gałęziach przemysłu, jak produkcja stali i wydobycie węgla. Przemysł francuski będzie kontrolowany i kierowany przez t.zw. „międzynarodową władzę", w której decydujący głos będą mieli monopoliści amerykańscy i magnaci Zagłębia Ruhry. Plan Schumana przywraca więc Kruppom, Thyssenom i hitlerowskim generałom hegemonię w Europie Zachodniej Mają być stworzone warunki, o jakich marzył Hitler: przemysł francuski ma być ograniczony, fabryki i kopalnie mają być zamknięte. Armia bezrobotnych wzrośnie, płace zostaną obniżone.

Realizacja planu Schumana, która przewiduje „migrację sił roboczych", ma ułatwić system deportowania robotników z jednego kraju do drugiego. W ten sposób mają być wskrzeszone gestapowskie metody deportacji robotników.

Twórcy planu Schumana twierdzą obłudnie, że plan ten ma rzekomo „utrwalić pokój między Francją i Niemcami". Jest to oczywisty nonsens. Żaden układ ekonomiczny między krajami kapitalistycznymi nie przeszkodzi imperialistom w rozpętaniu wojny.

Dotyczy to w szczególności układów zawartych z monopolistami niemieckimi. Plan Schumana ma być bazą agresji — i dlatego plan ten jest planem wojny. Kontrahentem planu Schumana ze strony niemieckiej jest Adenauer, który judzi do wojny przeciwko krajom Europy Wschodniej i który popiera odwetowe żądania skrajnych militarystów niemieckich zarówno wobec wschodnich jak i zachodnich sąsiadów Niemiec. Plan Schumana służyć ma realizacji planów wojennych imperialistów amerykańskich oraz imperialistów niemieckich.

W dalszym ciągu Florimond Bonte oświadczył, że kombinat węgla i stali pod protektoratem monopolistów amerykańskich ma być środkiem do zdławienia niezawisłości narodów Europy Zachodniej, demokracji i socjalizmu w tej części świata. Reakcyjny ten plan zostanie jednak obalony przez siły postępu, demokracji i pokoju — oświadczył mówca.

Wykrętne wyjaśnienia Dep. Stanu

w związku z lądowaniem samolotu amerykańskiego na Węgrzech budzą zastrzeżenia... prasy amerykańskiej

NOWY JORK (PAP). Dziennik „Daily Compass", komentując wiadomość o przymusowym lądowaniu na Węgrzech samolotu amerykańskiego, przypomina, że TASS donosząc o tym, podkreślał, iż na pokładzie samolotu znajdowały się zapasowe spadochrony, odzież i stacja nadawcza, które miały być zrzucone dla wykorzystania przez szpiegów i dywersantów. Rzecznik prasowy Dep. Stanu, Lincoln Whit, oświadczył, że był to sprzęt ratowniczy, znajdujący się zazwyczaj na pokładach takich samolotów. Możliwe, że to wyjaśnienie odpowiada rzeczywistości. Jednakże trudno jest zmusić Rosjan do uwierzenia w to, kiedy Kongres na podstawie nowej ustawy wyasygnował 100 milionów dolarów na działalność szpiegowską i dywersyjną w ZSRR i w krajach Europy Wschodniej.

Zdaje się — pisze dziennik — że Dep. Stanu szuka pretekstu, aby wmieszać ONZ w sprawę samolotu amerykańskiego. Trudno dopatrzyć się jakiejkolwiek łączności pomiędzy Kartą NZ a przymusowym lądowaniem samolotu wojskowego USA, który bez pozwolenia działał przypadkowo czy nie nad terytorium innego kraju. Jednakże nawet na forum ONZ badanie tej sprawy natrafiłoby na trudności w świetle wyasygnowania przez Kongres 100 milionów dolarów.

Czy prawdą jest — kontynuuje „Daily Compass" — że samolot amerykański znajdował się nad granicą węgiersko-rumuńską? Miejsce to jest położone z dala od linii Monachium — Belgrad. Czy prawdą jest, że w samolocie tym — jak twierdzi agencja TASS — znajdowały się mapy Ukrainy i Powołża? Dep. Stanu nie sprostował tego dotychczas.

Wyjazd delegacji polskiej na sesję ŚDFK

Na odbywające się w Berlinie obrady KWŚDFK wyjechała delegacja LK w składzie: A. **Musiałowa** —przewodnicząca ZG LK, E. **Pragierowa** — wiceprzewodnicząca ŚDFK i wiceprzewodnicząca ZG LK oraz E. **Orłowska** — członek ZG LK.

Za zdradę partii i państwa

R. Slansky wykluczony z KP Czechosłowacji

PRAGA (PAP). 6 bm. odbyło się na zamku praskim plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji z udziałem wszystkich członków rządu — komunistów, wszystkich przewodniczących i pierwszych sekretarzy obwodowych komitetów partii, jak również kierowników wydziałów KC KP Czechosłowacji. Przewodniczył premier Zapotocky. Referat wygłosił przewodniczący KP Czechosłowacji — Klement Gottwald, powitany serdecznie przez obecnych.

Klement Gottwald zakomunikował o zdradzie Rudolfa Slansky'ego, o roli kierowniczej Slansky'ego w spisku antypartyjnym i antypaństwowym oraz o niektórych zagadnieniach wewnątrz-partyjnych.

Klement Gottwald zaproponował, aby Komitet Centralny, w związku z działalnością antypaństwową Rudolfa Slansky'ego, zwolnił go od wykonywania funkcji partyjnych i wykluczył z partii. Na zakończenie Klement Gottwald wezwał partię, by ściślej zespoliła swe szeregi i ze wzmożoną siłą przystąpiła do urzeczywistnienia wielkich zadań twórczych, stojących przed nią. Członkowie Komitetu Centralnego powitali ten apel entuzjastycznymi oklaskami.

W dyskusji przemawiały 22 osoby. Mówcy zdemaskowali zbrodniczą działalność Slansky'ego w różnych dziedzinach pracy. Niektórzy sami krytykowali siebie za brak czujności i stwierdzili, że ponoszą odpowiedzialność za to, iż nie przeciwstawili się przestępczej działalności Slansky'ego.

Następnie KC KP Czechosłowacji zaaprobował zarządzenia wydane wobec Rudolfa Slansky'ego, który okazał się kierownikiem spisku wewnątrz partii i który świadomie dopuścił do przestępczej działalności ze strony różnych wrogich grup zbrodniczych.

KC postanowił jednomyślnie zwolnić Slansky'ego ze wszystkich stanowisk partyjnych i wykluczyć go z szeregów Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Następnie Komitet Centralny powziął jednomyślnie uchwałę w sprawie uzupełnienia składu prezydium i rozszerzenia sekretariatu politycznego Partii. Członkiem prezydium KC KP Czechosłowacji wybrano A. Novotny'ego. Liczba członków sekretariatu politycznego zwiększona została do 8-miu. Nowymi członkami sekretariatu wybrani zostali: W. Kopecky i A. Novotny.

Z końcowym przemówieniem wystąpił na plenum A. Zapotocky. Zreasumował on wyniki dyskusji i podkreślił znaczenie podjętej przez partię akcji, która pozwoliła na zdemaskowanie tak głęboko zakonspirowanego i podstępnego wroga, jak Slansky.

Zapotocky poinformował plenum o szeregu nikczemnych chwytów Slansky'ego oraz wskazał, jak Slansky usiłował zmienić charakter partii i wytworzyć atmosferę, sprzyjającą robocie szkodników na szeroką skalę.

Zapotocky zaznaczył, że należy wskazać właściwą drogę tym, których metody Slansky'ego sprowadziły na manowce oraz zdemaskować tych, którzy świadomie uprawiali szkodnictwo. Mamy — powiedział Zapotocky — dość sił i dobrej woli, aby to uczynić. Będziemy się opierali na sojuszu ze Zw. Radzieckim, będziemy korzystali z doświadczeń towarzysza Stalina i WKP(b). Oprzemy się na mocnym kierownictwie naszego towarzysza Gottwalda i w ten sposób wykonamy nasze zadania i osiągniemy nasze cele, wypełnimy kierowniczą rolę partii komunistycznej i zbudujemy socjalizm w naszym kraju.

Uczestnicy plenum zaaprobowali jednomyślnie końcowe przemówienie Zapotocky'ego.

Nowa organizacja Spółdzielczości Pracy i Rzemiosła

1 stycznia 1952 r. nastąpi połączenie organizacyjne Zw. Spółdzielni Pracy i Centrali Rzemieślniczej w jedną organizację spółdzielczą — w Zw. Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych. Ma to na celu dalsze podniesienie poziomu gospodarczego i organizacyjnego spółdzielni wytwórczych, usługowych i pomocniczych oraz lepsze powiązanie ich działalności z planową gospodarką państwa, a ponadto zwiększenie możliwości dalszego wzrostu produkcji i usług pierwszej potrzeby dla mas pracujących miast i wsi.

Wzrost siły ekonomicznej i politycznej Węgier

Referat Rakosiego na plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT (PAP). Na plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących Matyas Rakosi wygłosił referat poświęcony zagadnieniom gospodarki narodowej Węgierskiej Republiki Ludowej.

Mówiąc o wykonaniu planu przez przemysł, Rakosi stwierdził, że w ciągu pierwszych 10 miesięcy br. produkcja przemysłowa na Węgrzech wzrosła o 29,1 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem ub. r. Jednakże plan wykonany został ogólnie biorąc tylko w 99,3 proc.

Rozwój przemysłu — mówił Rakosi — wykazuje, że nasz podwyższony plan jest całkowicie realny i wykonalny wbrew wszelkim wątpliwościom i atakom naszych wrogów.

Przechodząc do sytuacji w rolnictwie, mówca stwierdził, że w rb. urodzaj na Węgrzech był najlepszy w okresie powojennym.

Sektor socjalistyczny w rolnictwie — podkreślił Rakosi — rozwija się w szybkim tempie. Ilość traktorów w państwowych ośrodkach maszynowo-traktorowych wzrosła o 47 proc. i wynosi, wraz z ciągnikami, już około 9.500.

Na Węgrzech istnieją obecnie 4.652 produkcyjne spółdzielnie rolne, grupujące 236.500 rodzin. W ich rozporządzeniu znajduje się 15,6 proc. całego obszaru ziemi ornej. W spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych łącznie znajduje się 24,6 proc. ziemi ornej.

Ogromna większość chłopów wypełnia lojalnie i sumiennie swe zobowiązania wobec państwa, a nawet wykonuje je z nadwyżką. Ogłoszone ostatnio dane stanowią wymowne świadectwo, że lud pracujący Węgier wyraża swą wdzięczność państwu ludowemu należytym wykonaniem swoich obowiązków.

Przechodząc do sprawy zaopatrzenia ludności w produkty rolne, Rakosi powiedział m. in.: W związku z osiągnięciami ekonomicznymi i dobrym urodzajem tegorocznym oraz sukcesami w dziedzinie skupu nadszedł czas na zlikwidowanie systemu kartkowego, wprowadzonego na początku rb., przywrócenie wolnego handlu produktami żywnościowymi.

Referent zaproponował następnie wprowadzenie różnych środków zachęcenia chłopów do podniesienia produkcji i dostarczania na rynek większej ilości towarów.

Zniesienie systemu kartkowego i przywrócenie wolnego obrotu produktami rolnymi jest przejawem **SIŁY EKONOMICZNEJ I POLITYCZNEJ DEMOKRACJI LUDOWEJ.** Zarządzenia te — oświadczył Rakosi — zadadzą ciężki cios zwolennikom starego reżimu: kułakom, resztkom elementów kapitalistycznych, spekulantom. Prawidłowa realizacja tych zarządzeń zacieśni również sojusz robotniczo-chłopski i wzmocni front pokoju, którego żołnierzami wszyscy jesteśmy.

Poddając analizie upadek ekonomiczny w krajach kapitalizmu Rakosi powiedział, że naród węgierski, opierając się na pomocy Zw. Radzieckiego i na solidarności krajów demokracji ludowej, szybko buduje społeczeństwo socjalistyczne, patrząc śmiało i z wiarą w przyszłość.

Na zakończenie referent stwierdził, że obecne zarządzenia stały się możliwe przede wszystkim dlatego, iż uchwały II zjazdu Partii są konsekwentnie realizowane. Fakt, że możemy dokonać takiego kroku naprzód — powiedział Rakosi — dowodzi najlepiej, że rozwija się wiedza, doświadczenie i siła naszej Partii i że służy ona sprawie mas pracujących.

Obrady podkomisji rozbrojeniowej ONZ

PARYŻ (PAP). 6 bm. w dalszym ciągu obradowała podkomisja, powołana dla rozpatrzenia rezolucji USA, W. Brytanii i Francji w sprawie redukcji zbrojeń oraz poprawek do tej rezolucji, wniesionych przez delegację ZSRR.

Po zakończeniu obrad w dniu 6 bm. przewodniczący podkomisji. Nervo oświadczył, że podkomisja zakończyła dyskuję nad wszystkimi punktami rezolucji trzech mocarstw zach oraz nad poprawkami radzieckimi. Nervo oświadczył, że na następne posiedzenie przygotowane zostanie sprawozdanie podsumowujące dotychczasowe obrady.

Nervo stwierdził, że wyraził chęć przeprowadzenia rozmów o charakterze prywatnym ze wszystkimi członkami podkomisji. Dodał on, że członkowie podkomisji zgodzili się na tę propozycję.

Tylko silny i trwały rząd w Indiach mógłby bronić interesów narodu

Oświadczenie sekretarza KP Indii

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi:

Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Indii — Ghosh oświadczył na konferencji prasowej, że partia komunistyczna zgadza się z punktem widzenia premiera Nehru o potrzebie jedności kraju. Jednakże poglądy partii komunistycznej na jedność nie są identyczne z poglądami Nehru.

Komunistyczna Partia Indii uważa za nieodzowne zerwać wszelkie więzy z Brytyjską Wspólnotą Narodów, znacjonalizować ziemię i rozdzielić ją między chłopów, zapewnić robotnikom odpowiednie płace, upaństwowić kapitały brytyjskie w Indiach oraz udostępnić pracę całej ludności.

Partia komunistyczna uważa również za konieczne utworzenie silnego i trwałego rządu ludowego, który mógłby bronić interesów narodu.

Krótkie spięcia

Brunatne subtelności

W Trizonii powstała jeszcze jedna partia neofaszystowska pn. „Reichsvereinigung der Rechten" (RVR — „ogólnokrajowe zjednoczenie prawicy"). Jest to partia konkurencyjna w stosunku do niemniej faszystowskiej SRP, domagającej się w swym programie „zjednoczenia WSZYSTKICH niemieckich ziem w IV Rzeszy, która przywróci WSZYSTKO to, co było DOBRE w nacjonalizmie".

Program SRP został uznany przez założycieli nowej partii za nazbyt jaskrawy. Pragną oni zjednać sobie zwolenników przy pomocy subtelnego umiaru. Tak więc planują wprawdzie „stworzenie jednolitej Rzeszy" ale tylko w skromnych granicach... „od Saarbrücken do Kłajpedy i od Helgolandu do Katowic" (!), przy czym nowa Rzesza miałaby się posługiwać „administracją niemiecką w jej tradycyjnych formach"...

Doprawdy szkoda że ten program jest tak subtelny. Niewątpliwie w Rzeszy proponowanej przez pięknoduchów z RVR byłoby niemniej przytulnie (gemütlich!), niż w starej, a „tradycyjne formy administracji niemieckiej" zapewniłyby obywatelom również WIELE DOBREGO. Zawsze to jednak już nie to, co przywrócić WSZYSTKO NAJLEPSZE!...

Zwykły los...

Rzecznik atlantyckiego sztabu wojsk lotniczych oświadczył, że radiostacja ze spadochronem, koce, komplety ubrań i mapy państw wschodnio-europejskich, znalezione w samolocie amerykańskim (zmuszonym do lądowania na Węgrzech podczas dywersyjnego przelotu), należą do „ZWYKŁEGO ekwipunku samolotów amerykańskich"!...

Innymi słowy — rzecznik przyznał, że narzędzia dywersji to dla lotników amerykańskich rzecz powszednia. Niezbyt świetlanej pamięci Kuba-Rozpruwacz podobnie myślał o swych narzędziach „pracy".

PAL

ZE ŚWIATA

◆ MOSKWA. W Moskwie rozpoczęły się obrady VII plenum Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Zw. Zaw. (WCSPS). Na porządku dziennym obrad znajduje się sprawa wykonania umów zbiorowych w kolejnictwie oraz zagadnienie pracy z kadrami związkowymi w przedsiębiorstwach.

◆ BERLIN. Towarzystwo Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej zrzesza w swych szeregach 2,7 milionów osób i jest jedną z najbardziej masowych organizacji, walczących o pokój i jedność Niemiec.

◆ SOFIA. Przed sądem okręgowym w Sofii rozpoczął się proces titowskich szpiegów i dywersantów.

◆ RZYM. ŚFZZ przekazała na rzecz powodzian we Włoszech 8 mil. lirów, zw. zaw. Polski — 3 mil. lirów, emigranci włoscy w Czechosłowacji — 1 mil. lirów, związkowcy radzieccy — 40 mil. lirów. Poza tym nadeszła pomoc od organizacji związkowych USA i innych krajów.

◆ TEHERAN. Bandy chuliganów wtargnęły do „Domu Pokoju", gdzie zdemolowały całe urządzenie oraz podpaliły bibliotekę i kancelarię Irańskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Bandy chuliganów zdemolowały także redakcję dwóch postępowych dzienników.

◆ BERLIN. Na budownictwo mieszkań dla oficerów oraz koszar dla żołnierzy amerykańskich w zach. Berlinie wydatkowano w r. b. 10,5 miliona marek.

Przekrój tygodnia

ŚWIĘTO NARODÓW RADZIECKICH

5 grudnia narody radzieckie obchodziły rocznicę uchwalenia Konstytucji Stalinowskiej. Konstytucja Związku Radzieckiego dała wyraz nowym stosunkom gospodarczym, politycznym i społecznym, swoistym dla społeczeństwa socjalistycznego. W dniu 5 grudnia 1936 r. narody Związku Radzieckiego otrzymały Konstytucję, która stała się podstawą prawną ich dalszego rozwoju w kierunku ustroju komunistycznego.

Konstytucja Stalinowska zapewniła obywatelom radzieckim udział w rządach i zarządzaniu własnymi sprawami na podstawie prawdziwie demokratycznej. Dla narodów żyjących w ustroju kapitalistycznym Konstytucja ta stała się przykładem, co może osiągnąć społeczeństwo po obaleniu kapitalizmu i utrwaleniu władzy robotniczej, kierowanej przez partię komunistyczną. Duch głębokiego internacjonalizmu, który przenika Konstytucję Stalinowską, charakterystyczny jest dla życia społeczeństwa radzieckiego i dla polityki zagranicznej rządu radzieckiego. Głębokie powiązanie interesów państwa radzieckiego z interesami wszystkich narodów świata jest faktem decydującym dla rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Dlatego też imperialistyczne plany zmobilizowania narodów żyjących w krajach kapitalistycznych przeciw Związkowi Radzieckiemu natrafiają na coraz większe trudności w miarę, jak Waszyngton usiłuje przyspieszyć tempo przygotowań wojennych. Wzrost sił ruchu pokoju na całym świecie, przekonanie, że Związek Radziecki stoi nieugięcie na straży pokoju, stają się coraz powszechniejsze w krajach kapitalistycznych. Coraz jaśniejsze staje się dla mas pracujących w Europie, Azji czy Afryce, że państwo radzieckie, państwo Konstytucji Stalinowskiej jest ich prawdziwym przyjacielem. Nic też dziwnego, że przywódcy obozu atlantyckiego mają coraz większe kłopoty z realizacją planów antyradzieckich, przede wszystkim planu „armii europejskiej".

SPRZECZNOŚCI NIE DO ROZWIĄZANIA

Ostatnio na konferencji prasowej sekretarz „obrony" USA Lovett podkreślił, że Stany Zjednoczone domagają się sfinalizowania sprawy „armii europejskiej" do 2 lutego 1952 r. Na pytanie, czy jeżeli projekt armii europejskiej nie dojdzie do skutku, Stany Zjednoczone wypowiedzą się za bezpośrednim uzbrojeniem Niemiec, Lovett odpowiedział zagadkowym „niewiem". Z prasy amerykańskiej wynika, że Lovettowskie „nie wiem" nie jest równoznaczne z zaprzeczeniem. „New York Times" w korespondencji z głównej kwatery Eisenhowera stwierdza, że w razie nieutworzenia „armii europejskiej" USA wybiorą między dwoma innymi rozwiązaniami: 1) bezpośrednim włączeniem Niemiec Zachodnich do Paktu Atlantyckiego, 2) remilitaryzacją Niemiec Zachodnich na podstawie bezpośrednich układów Bonn - Waszyngton, na wzór układu z gen. Franco.

Jednym słowem amerykańskie koła wojskowe grożą, że jeśli za pośrednictwem „armii europejskiej" nie stworzy się warunków dla zamaskowania całkowitego odrodzenia Wehrmachtu, to załatwią sprawę na własną rękę, bez „europejskiego" listka figowego. Do największych trudności przeszkadzających Amerykanom w przyspieszeniu militaryzacji Europy Zachodniej należą sprawy gospodarcze. Koła rządzące na Zachodzie obawiają się coraz bardziej widocznej niechęci ludności do polityki zbrojeniowej, pociągającej za sobą stałe obniżanie poziomu życiowego. „Washington Star" pisze w związku z tym, że w Europie konieczne jest „ograniczenie niewojskowego zapotrzebowania przez zwiększenie podatków, wzmocnienie kontroli kredytowej i odłożenie na później inwestycji nie związanych ze zbrojeniami we wszystkich sektorach gospodarki publicznej i prywatnej". Opinia ta, zdaje się, nie wymaga komentarzy.

WIZYTA ADENAUERA

Przedmiotem zainteresowania opinii publicznej w Anglii jest wizyta Adenauera. Z okazji przybycia kanclerza Bonnu do Londynu, odbyły się w mieście demonstracje pod hasłami „Adenauer precz do domu", i „Żadnej broni dla hitlerowców". W środę przez ulice Londynu przemaszerował oddział bojowników o pokój, przebrany w mundury dywizji SS, „Grossdeutschland", a na czele oddziału niesione były transparenty z cytowanymi powyżej hasłami. W ten sposób przypomniano społeczeństwu brytyjskiemu, kogo właściwie reprezentuje Adenauer.

Nie jest przypadkiem, że Adenauer przyjechał do Londynu przed podróżą Churchilla do Waszyngtonu. Raczej sądzić należy, że Adenauer chciał uzgodnić z Churchillem, przed jego rozmową z Trumanem szereg trapiących go zagadnień. Jeśli uwzględnimy, że rząd brytyjski, wbrew oświadczeniom konserwatystów przed dojściem do władzy, nie zgadza się na udział Wielkiej Brytanii w „armii europejskiej", to zrozumiemy jedną z przyczyn, która skłoniła „kanclerza" do pośpiesznej wizyty w Londynie. W Anglii coraz bardziej wzrasta zaniepokojenie możliwością bezpośredniego zacieśnienia więzów między Bonn a Waszyngtonem za plecami Londynu. W jakiej mierze Adenauerowi uda się rozwiać podejrzenia londyńskie, trudno przewidzieć. Niewątpliwe jednak jest jedno: cechą dominującą w stosunkach między serdecznymi przyjaciółmi na Zachodzie jest wzajemna nieufność.

W EGIPCIE I IRANIE

A przyznać trzeba, że np. władcy Wielkiej Brytanii mają powody do nieufności w stosunku do swoich sprzymierzeńców, nie tylko, jeśli chodzi o ich politykę w Europie, ale i w Azji. Wydaje się, że Amerykanie wbrew swoim oficjalnym zapewnieniom z coraz większą niecierpliwością odnoszą się do polityki Wielkiej Brytanii w stosunku do Egiptu. W Egipcie mamy w tej chwili do czynienia z prawdziwą wojskową akcją pacyfikacyjną wojsk brytyjskich. W wyniku tej akcji padło kilkaset zabitych i rannych. Utrudnia to sytuację egipskich sfer rządzących, które chciały zweksłować nastroje antyimperialistyczne mas egipskich w łożysko wyłącznie antybrytyjskie. Rzecznicy rządu egipskiego dawali do zrozumienia, że jeśli zostaną zaspokojone ich żądania w sprawie wycofania wojsk brytyjskich ze strefy Kanału Sueskiego i przyłączenia Sudanu, to nie jest wykluczone, iż zastanowią się nad propozycją przystąpienia do tzw. wspólnego dowództwa Bliskiego Wschodu.

Amerykanie oficjalnie poparli odmowne stanowisko Wielkiej Brytanii, ale obecnie coraz jaśniej zdają sobie sprawę z tego, że upór brytyjski i „bohaterskie" wyczyny oddziałów brytyjskich w strefie Kanału Sueskiego utrudniają pozycję kół rządzących w Kairze. Demonstracje w Egipcie odbywają się pod hasłami walki z imperializmem i przekształcają się w coraz aktywniejszy ruch masowy, wymykający się spod kontroli nacjonalistycznych przywódców. Rząd kieruje przeciw demonstrantom policję i żandarmerię, chcąc udowodnić Waszyngtonowi, że odgranicza się od żądań demonstrantów.

Terenem ciągłych demonstracji jest również Iran, który znajduje się w przededniu wyborów do parlamentu. Onegdaj „Głos Ameryki" w audycjach dla krajów wschodu tym razem poświęcanych głównie sprawom politycznym, z wściekłością wskazywał, że zarówno w Iranie, jak i w Egipcie demonstracje odbywają się pod hasłami przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i nawoływał „prawdziwych patriotów" do walki przeciw „obcym wpływom".

ZAMACH STANU W SYRII

Miarą powszechności nastrojów antywojennych w Syrii było powołanie rządu premiera Dawalibiego, zwolennika polityki neutralności między obozem imperialistycznym a demokratycznym. Dawalibi oficjalnie deklarował nawet swoje sympatie dla światowego ruchu pokoju. Z drugiej strony wiadomo, że partia ludowa, do której należy Dawalibi, jest zwolenniczką unii Syrii z Irakiem, Transjordanią i Libanem. W jaki sposób Dawalibi łączył swoje sympatie dla ruchu pokoju z popieranym przez Brytyjczyków planem federacji państw arabskich — pozostanie jego tajemnicą.

Niewątpliwe jest natomiast, że pułk. Sziszakli, który obalił siłą rząd Dawalibiego, ma za sobą poparcie amerykańskie. Jedno z pierwszych oświadczeń nowego szefa rządu mianowanego przez Sziszakli wskazuje na przychylny stosunek do planów amerykańskich. Nie wiadomo jednak, w jakim stopniu nowi władcy Syrii będą w stanie okazać w praktyce swoje sympatie dla imperializmu amerykańskiego. W krajach arabskich bowiem wzmaga się coraz bardziej niechęć do udziału w awanturniczych planach amerykańskich. A z tymi nastrojami musi się liczyć każdy rząd na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

(E. B.)

ŚWIAT się ZMIENIA

Bobroszczur

rówieśnik mastodontów

Bobroszczur — to jeden z najdawniejszych ssaków, rówieśnik mastodontów i dinosaurów. Ongiś zdołał przystosować się do życia w wodzie i dzięki temu przetrwał do naszych czasów.

Obecnie spotkać go można jedynie w dwóch miejscach na kuli ziemskiej — w europejskiej części Związku Radzieckiego i na Półwyspie Pirenejskim.

Bobroszczur zawdzięcza nazwę swemu wyglądowi. Okrągła główka wydłuża się w ryjkowaty nosek. Po obu stronach noska rosną rzadkie, długie wąsy. Nosek i wąsy są u bobroszczura bardzo wrażliwymi narządami czuciowymi i zastępują słabo rozwinięty wzrok oczu malutkich jak ziarnka maku. Obserwacje wykazały, że bobroszczur rozróżnia wzrokiem jedynie światło i ciemność, lecz nie dostrzega kształtów otoczenia.

Obłe ciałko, mało co większe niż u kreta, pokryte jest gęstym, puszystym futerkiem, koloru dymu na grzbiecie, srebrzysto-popielatym na brzuszku. Silny, lancetowaty ogon jest — jak u bobra — pokryty łuską i rzadkimi, długimi włosami. Przednie łapki są zaopatrzone w silne pazurki. Palce tylnych, większych łapek są połączone błoną.

Oto „portret" bobroszczura.

Bobroszczur oddycha płucami. Jest owadożerny, lecz nie pogardza i roślinami. W poszukiwaniu żywności płynie w pobliżu dna, przy tym — przednia część ciała znajduje się niżej od tylnej. Ogonem steruje, tylnymi łapkami wiosłuje, a gdy ryjkiem wyczuje w pobliżu robaka, mięczaka, larwę czy żuka, rozgrzebuje dno stawu przednimi łapkami, chwyta zdobycz i wraca z nią do swej nory.

Nory bobroszczura znajdują się ponad poziomem wody, wśród korzeni krzaków, rosnących nad brzegiem stawu. Do nory prowadzi pionowy korytarz, wprost z wody.

Rybacy znajdują niekiedy to dziwne zwierzątko w swych niewodach wśród złowionych ryb. Za czasów carskich bobroszczur został prawie wytępiony, gdyż futerko i piżmowaty płyn, jaki wydzielają gruczoły, znajdujące się w dolnej części jego ogona były bardzo poszukiwane. Obecnie rząd radziecki stworzył nad Oką w Kłaźmińsku i Chopersku rezerwaty, gdzie bobroszczury mogą swobodnie żyć i rozmnażać się.

S. U.

ŚWIECĄCE RURY — LAMPY FLUORYZUJĄCE

oświetlają wnętrza domów w Warszawie

Gościa, odwiedzającego Warszawę, uderza nowy system oświetlenia wnętrz; długie świecące rury dają białe światło, podobne do dziennego.

Żarówki elektryczne wytwarzają światło w ten sposób, że zamknięty w bańce szklanej drucik wolframowy pod wpływem prądu rozgrzewa się do białości. Ogromna część (90 proc.) energii, dostarczonej lampie z sieci, marnuje się na ciepło. Lampa taka jest więc bardzo nieekonomiczna.

Natomiast wspomniane rury świetlne przerabiają niemal całkowicie prąd na światło. Pracują zasadniczo na „zimno".

Do wnętrz używa się coraz częściej owych długich, białych rur. Zasadniczą ich budowę i schemat połączeń elektrycznych widzimy na rysunku. Rura może mieć od 2 do 5 cm. średnicy przy długości od pół do kilku metrów. Rura jest opróżniona z powietrza, zawiera natomiast nieco gazu szlachetnego, zwanego argonem i kropelkę rtęci.

W oba końce rury są wtopione dwa druciki wolframowe, zakończone na zewnątrz biegunami, do których przyłącza się prąd z sieci. Rura świetlna musi więc otrzymać prąd z obu końców, czyli wiodą do niej dwie pary drutów.

Owe druciki wolframowe, czyli elektrody, są oznaczone na rysunku cyframi 4 i 6. Połączenie z siecią elektryczną jest nieco skomplikowane. Jeżeli biegun sieci 1) przyjmiemy za początek obwodu elektrycznego, to prąd przechodzi po kolei od 1) do zwykłego wyłącznika 2), potem idzie poprzez cewkę (dławik) 3) do elektrody 4), stąd przez automatyczny wyłącznik, zwany starterem 5), do elektrody 6), aż wreszcie dochodzimy do drugiego bieguna sieci 7). Te bieguny sieci, 1) i 7) możemy sobie wyobrazić, jako dwie dziurki gniazdka elektrycznego, zmontowanego na ścianie.

POMOST Z ELEKTRONÓW

Włączony prąd przechodzi przez obie elektrody i nagrzewa je do czerwonego żaru. Trwa to jakieś dwie sekundy, po czym starter, dotąd zamknięty (czyli przepuszczający prąd), automatycznie otwiera się i przerywa połączenie. Taka gwałtowna przerwa wywołuje w dławiku (cewka drutów na rdzeniu żelaznym) chwilowy skok napięcia do 750 woltów.

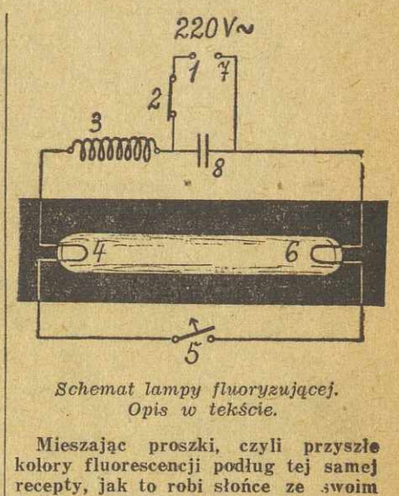

Schemat lampy fluoryzującej. Opis w tekście.

To napięcie wystarcza, żeby z rozgrzanych elektrod wyrzucić z pewną szybkością większą ilość elektronów, które — przebiegając przez rurkę — atakują atomy argonu i wybijają z nich dalsze elektrony, przez co między elektrodami tworzy się jakby pomost z elektronów, zamykający z powrotem przerwany obwód elektryczny, tym razem — poprzez wnętrze rury

NIEWIDZIALNE PROMIENIE RTĘCI

Teraz dochodzi do głosu (ściślej mówiąc do światła) wspomniana kropelka rtęci, która w „międzyczasie" wyparowała (od początkowego gorąca) i swymi atomami wypełniła wnętrze rury. „Biegające" elektrony bombardują, oczywiście, także atomy rtęci, które zaczynają świecić słabym sinym światłem.

Ale daleko więcej promieniują one z siebie energii w postaci promieni niewidzialnych, ultrafioletowych. Promienie te padają na ścianki rury, pokryte specjalną masą świetlną i ta pod wpływem niewidzialnych promieni, dostarczanych przez atomy rtęci, zaczyna jasno świecić, dając wspomniane na wstępie, białe dzienne światło.

MASA FLUORYZUJĄCA

Zjawisko świecenia pod wpływem działania obcego światła, widzialnego lub niewidzialnego, nazywa się fluorescencją. Mówimy przeto, że owa masa — fluoryzuje. Fluoryzuje, czyli świeci — na zimno. Masa ta jest zrobiona z mieszaniny pewnych proszków, będących połączeniami chemicznymi różnych metali. Kadm daje kolor czerwony, beryl — żółty, cynk — zielony, magnez — niebieski itp.

Mieszając proszki, czyli przyszłe kolory fluorescencji podług tej samej recepty, jak to robi słońce ze swoim światłem, można otrzymać mieszaninę, dającą światło niemal takie, jak dzienne.

Koszt eksploatacji lampy fluoryzującej, czyli cena prądu, wypada bez porównania niżej, niż żarówki. Może ona pracować około 2500 godzin, gdy żarówka „żyje" średnio 1000.

E. Białoborski.

Życie musi istnieć poza ziemią

na ciałach niebieskich

Przestrzenie wszechświata wypełnia materia. Ma ona swój cykl rozwojowy, którego jednym z ogniw jest materia żywa.

Materia żywa może się znajdować wszędzie tam, gdzie warunki otoczenia pozwalają na jej powstanie.

Badaniem możliwości rozwoju życia na otaczających nas we wszechświecie ciałach niebieskich zajmuje się nowa nauka — astrobiologia.

Dopiero, gdy udoskonalono teleskopię, służącą do pomiarów cieplnych i świetlnych, a sięgających we wszech świat dalej, niż 140 mln. lat świetlnych, oraz dzięki zastosowaniu analizy spektralnej, nauka poczęła przenikać tajemnice olbrzymiej masy materii.

Z tej masy trzeba było wyłączyć mgławice i słońca, na których powierzchni panuje żar, zdolny natychmiast zamienić w gaz najbardziej odporne ciało. Poszukiwanie warunków, w których mogło powstać życie, nauka ograniczyła do najbliższego Ziemi układu planetarnego, zwłaszcza do najlepiej zbadanych — Marsa i Wenus.

Na obu tych planetach istnieją atmosfery. Temperatura ich (Wenus 80 stopni C, Mars od plus kilkunastu C do temperatury naszych mrozów polarnych) zbliżają się do ziemskiej. Ich warunki geologiczne podobne są do naszych. Wprawdzie atmosfera Wenus wykazuje mało tlenu, ale wiemy przecież od czasów Pasteura, że **niższe formy życia — bakterie anaeroby — obywają się bez tlenu...**

NIEDAWNO ODKRYTE FAKTY

Astrobiologia zna wiele ciekawych, niedawno odkrytych faktów. Zna np. zjawisko pochłaniania promieni czerwonych i pozaczerwonych — ciepłych przez rośliny, bytujące w środowisku mroźnym; zna też fakt emanacji lub odbijania tych promieni przez rośliny w otoczeniu zbyt gorącym. Zna odporność na zimno roślin alpejskich czy polarnych i wie, że niektóre z nich, jak anemon ałtajski, **zdolne są kwitnąć przy 10 stopniach mrozu.**

W ogóle wytrzymałość roślin na niskie temperatury jest wprost zdumiewająca: radziecki uczony, akademik Tichow, zanurzał mchy i wodorosty w skroplonym powietrzu (minus 190 stopni C) i powtórzył to doświadczenie w skroplonym helium (minus 271,15 stopni C). Zesztywniałe rośliny po wymoczeniu w ciepłej wodzie powracały do życia...

A cóż dopiero mówić o zdolnościach przystosowania się niższych organizmów do życia w środowiskach chemicznie niekorzystnych. Istnieją grzybki, żyjące w roztworze witriolu, są larwy much, które żyją bez szkody dla siebie w 10 proc roztworze formaliny, a nawet są bakterie, którym nie szkodzą koncentraty sublimatu.

NA MARSIE I NA WENUS

Wszystkie te zjawiska, uwidoczniające nam, jak wielka jest skala przystosowawczych zdolności materii żywej, bierze pod uwagę astrobiologia, wnioskując o życiu na planetach według analogii z życiem ziemskim.

Zdjęcie chlorofilowej zieleni świerków, wykonane w świetle normalnym.

Uczeni przypuszczają więc, że na dalszych planetach o zbyt niskiej temperaturze (—140 do —200 stopni C), z obecnością metanu i amoniaku w atmosferze, nie istnieją wyższe formy życia. Ale są poważne dane — np. co do Jupitera, że temperatura jego wnętrza jest wysoka, a głębsze warstwy jego atmosfery są ogrzane do zera. A w takiej temperaturze mogą już żyć bakterie.

Na Wenus mogą istnieć nie tylko drobnoustroje, ale i skąpa roślinność. Ale rośliny te mają prawdopodobnie barwę białą, żółtą lub czerwoną, gdyż odbijają wszystkie, a szczególnie czerwone i pomarańczowe promienie.

Najbardziej podatny do zamieszkania przez istoty wyższe jest Mars. Bez wielkiego ryzyka twierdzić można, że żyją tam drobnoustroje, istnieje roślinność zielona — chlorofilowa (według najnowszych wyników metody analizy spektralnej) i nic nie sprzeciwia się temu, aby istnieć tam mogły nawet organizmy wyższe, odżywiające się tkanką roślinną.

Życie, jedna z ewolucyjnych form materii, nie jest wyjątkiem właściwym tylko Ziemi. Jest ono koniecznością rozwoju materii i w różnych, mniej lub więcej doskonałych formach, istnieć musi we wszechświecie.

TAD. LARYSSA

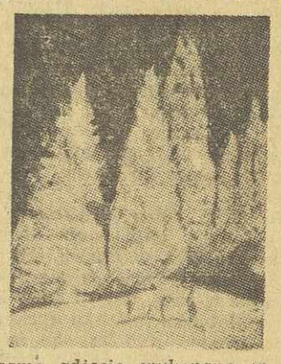

To samo zdjęcie wykonane w promieniach pozaczerwonych dowodzi, że drzewo odbija promienie cieplne.

Z małej Syrii na podbój świata

Wielka kariera spółgłoskowego pisma

Starożytni Egipcjanie dokonali olbrzymiej pracy myślowej w zakresie gramatyki: zanalizowali wyrazy, podzielili je na sylaby (zgłoski) i uświadomili sobie, że cegiełkami, z których buduje się mowa, są głoski.

Stworzyli też kunszt zapisywania słów mówionych. Obok znaków na wyrazy mieli znaki na sylaby, a wreszcie znaki na spółgłoski.

Ale równocześnie stosowanie znaków wyrazowych, sylabowych i spółgłoskowych tworzyło pewną gmatwaninę. Powstał swego rodzaju hieroglificzny węzeł. Został on rozplątany w najbliższym sąsiedztwie Egiptu.

Najskrajniej zachodni cypel Azji, wbity między Morze Śródziemne a pustynię arabską, naturalny most Egiptu do olbrzymiego lądu Eurazji, został przez Greków pomyłkowo nazwany Syrią i tak my nazywamy kraj, którego nazwa właściwa brzmiała: Aram.

Syria pozostawała w żywych stosunkach gospodarczych z Egiptem, a kontakt ekonomiczny ułatwiał przenikanie dóbr kulturalnych. Syrię zamieszkiwał zachodni odłam Semitów i oni to, korzystając ze wzoru egipskiego, stworzyli znaki na spółgłoski swojej mowy.

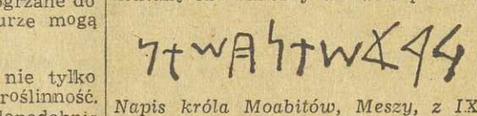

Napis króla Moabitów, Meszy, z IX wieku przed naszą erą.

Semici dostrzegli, że znaki na głoski wystarczą, aby zapisać każdą myśl, którą język wypowie i uprościli rebusowy system „świętego pisma" Egipcjan.

Odkrywcy nie kopiowali Egipcjan, nie powtarzali rysunku ich hieroglifów podpatrzyli tylko ich system. I tak: „bet" znaczyło „dom", ułożyli więc możliwie najprostszy rysunek, nazwago „bet" i obdarzyli go funkcją oznaczania głoski „b".

ZNAKI TYLKO NA SPÓŁGŁOSKI

Ale — dlaczego Semici nie zadawali sobie trudu, aby wymyślić znaki na samogłoski i obdarzyli świat pismem spółgłoskowym?

Przyczyna leży w osobliwości budowy językowej semickiej. Znaczenie wyrazu tkwi w jego spółgłoskach i one są niezmienne, samogłoski zaś są zmienne i wyrażają różne odmiany znaczeń. Weźmy dla lepszego zrozumienia przykład ze współczesnego semickiego języka, z arabskiego (którym obecnie mówi cały Egipt):

— „Pisał" — to po arabsku katab, „pisarz": katib, a „pismo" czy „książka": kitab. „Melik" znaczy „król", lecz królowie — „muluk". Arab pisze te wyrazy tylko spółgłoskami: „ktb" i „mlk".

Pismo starozachodniosemickie usunęło też egipską dowolność kierunku: konsekwentnie idzie tylko poziomo, a od ręki prawej do lewej.

Napisy w alfabecie spółgłoskowym są bardzo stare, znamy niektóre sprzed 32 stuleci. Rysunek nasz pokazuje mały fragment napisu z kolebki tego abecadła, z ziemi Kanaan. Jest to tzw. napis króla Moabitów, Meszy (z IX wieku przed naszą erą).

Napis wywiera wrażenie estetyczne prostotą, czystością i spokojem linii.

ZWYCIĘSKI POCHÓD

Ruchliwi Fenicjanie przenieśli pismo zachodnio - semickie do Grecji. Na wschodzie zdobycze tego pisma były ogromne.

Z dialektów Syrii z biegiem lat zwyciężył aramejski. Hebrajski na przykład już dawno stał się językiem tylko świątyni.

Po chrystianizacji Syrii, w części jej północnej, przesiąkniętej zresztą wpływami Grecji, wytworzył się ośrodek głównie teologiczny, który wykształcił język literacki i pismo, zwane pokrótce syryjskim. Kultura syryjska ogarnęła Mezopotamię, trzon przedmuzułmańskiego państwa perskiego średniowiecza. Księgi święte czcicieli ognia są pisane alfabetem, pochodzącym od semickiego.

Uciekinierzy przed prześladowaniami cesarstwa wschodnio-rzymskiego chronili się w dzisiejszym Iraku, który wówczas rozkwitał gospodarczo. Tu powstały księgi Talmudu, napisane dialektem aramejskim.

Lecz i chrześcijańscy sekciarze uciekali z ortodoksyjnego cesarstwa na Wschód. Zwłaszcza ruchliwi okazali się Syryjczycy z sekty nestoriańskiej. Dotarli oni do Indii, do tureckich ludów Centralnej Azji, zawędrowali poprzez Chiny aż do Mongołów. Alfabet mongolski jest pochodnym alfabetu syryjskiego, tylko pod wpływem Chin zmienił kierunek pisania.

Pod wpływem kultury syryjskiej wyrósł rewolucyjny ruch reformatora religijnego w Mezopotamii — Mani. Hasła manichejskie, gorący protest ludu przeciw uciskowi feudałów perskich, przez długie wieki rewolucjonizowały basen Morza Śródziemnego. Pismo manichejskie również jest przeróbką syryjskiego.

WZÓR DLA SANSKRYTU

Hindusi zaczerpnęli też prawdopodobnie w piśmie semikim wzór dla pisma sanskryckiego, z którego powstało wiele alfabetów tak różnojęzycznych dzisiaj Indii. Wraz z buddaizmem pismo hinduskie przekroczyło Himalaje, aby dać alfabet rozległej literaturze tybetańskiej i poszło dalej na wschód: dzisiejsze pismo Birmy i Syjamu zawdzięcza swe pochodzenie alfabetowi hinduskiemu.

Arabowie, najbliżsi sąsiedzi Mezopotamii i Syrii, przyswajając sobie kulturę syryjską, przetworzyli alfabet syryjski na arabski. Islam rozszerzył znajomość alfabetu arabskiego dalej, niż kiedykolwiek sięgnął miecz Arabów. Od Maroka po wyspę Celebes, od stepów Sybiru do skraju dżungli afrykańskiej zapanował ten alfabet nie tylko dla arabszczyzny, dla języka kościelnego muzułmanów, ale i dla języków narodowych.

Może żaden alfabet nie został opracowany tak artystycznie, jak arabski. Wobec zakazu malarstwa i rzeźby, dar plastyki skierował się ku liternictwu.

Na rycinie widzimy jeden wiersz z rękopisu z XVI w. Kaligraf wkomponował tekst w kartusz, a nie chcąc rozrywać wyrazów, natomiast chcąc podkreślić początek (z prawej strony!) wydłużył jedną literę, uzyskując jakby otwarcie księgi. Ten wiersz to początek Koranu: bismi-llahi-rrahmani... — w imię Boga miłosiernego..

Jeden wiersz z rękopisu arabskiego, wiek XVI.

Lecz piękny ten alfabet, dobry dla semickiego języka arabskiego, dla innych języków stał się okowami, dlatego dziś jest w odwrocie. Turcja, Indonezja, a przede wszystkim ludy radzieckiej Centralnej Azji odwróciły się od arabszczyzny na korzyść alfabetów europejskich, łacińskiego czy rosyjskiego.

Ale.. i pismo europejskie też przywędrowało z ziemi Kanaan.

S. Przybylski

Jerzy Putrament 189

WRZESIEŃ

Zeskoczyli do przydrożnego rowu, przeszli. Za nimi pociągnęły luźne kupy dalszych. Szli gęsiego, parami, jak się przytrafiło. Czasem nadciągała gęstsza gromadka: pod ramiona ciągnięto rannego. Któryś dźwigał erkaem.

Zaczynało świtać i na ciemnym jeszcze zachodzie znowu rozbłyski: Niemcy połapali się nareszcie, zaczęli artyleryjski obstrzał. Pociski szły jednak daleko, wybuchały czerwonymi wytryskami o dobre dwieście metrów w stronę Żoliborza. Oficerowie podpędzali żołnierza, któraś grupka nadbiegła truchtem.

— Dużo was jeszcze? — pytał szef, jakby się bał, że ściągają na jego głowę niemiecką artylerię.

— Dużo, cała armia! — wykrzywił twarz w niedobrym uśmiechu jakiś żołnierz. — Wszystko, co jeszcze zostało.

Świtało i twarze żołnierzy, postarzałe, brudne, z parodniową szczeciną na policzkach, ich postaci, zgięte od ciężaru zwykłego karabinu, ich krok ciężki, niezgrany — to wszystko więcej niż słowa i meldunki mówiło o stanie oddziałów, które się przedarły. Cała kompana Krygiera skupiła się teraz przy barykadzie, usta zacisnąwszy patrzyli robotnicy, w milczeniu przyjmowali do wiadomości ten żałosny koniec jeszcze jednej legendy, którą do niedawna ich łudzono.

Strumyk wojska się kończył. Ci na końcu byli wymęczeni do reszty, za barykadą gramolili się z rowu na czworakach, podpychali się karabinami. Ostatnia grupa ledwo minęła pozycję i jeden po drugim żołnierze runęli na ziemię. Szef usiłował ich podpędzić dalej, ale mały oficerek krzyknął: — dajcie im spokój! — i sam się zwalił do rowu.

Dzień nadchodził zza Wisły, spowity czarnymi welonami dymu. Niemcy zaniechali tej bocznej drogi, zawzięli się na szosę łowicką, bardziej w lewo. Słońce zaczęło przygrzewać i nagła senność wróciła do Krygiera, siadł przy barykadzie, głowę przytulił do worka, zasnął.

Było południe, gdy się obudził. Słońce jaskrawe, kwiaty przy domku za szosą. Byłoby przytulnie, ale łomot wybuchu gdzieś blisko i przytulność diabli wzięli. Skoczył na nogi, rozejrzał się.

Kupa towarzyszy przy rowie. Budzą się żołnierze z ostatniej grupy. Zawiązują się rozmowy, jedni wypytują drugich. Krygier ruszył tam także, z trudem przesuwając zdrętwiałe od niewygody nogi.

Oficerek. Znajoma twarz, duży nos, małe, niebieskie oczy. Patrzą na siebie, tamten też coś jakby przypomina sobie. Stary Kózko jest tu także, ten znalazł wśród żołnierzy znajomka, odeszli parę kroków, gadają półgłosem.

Oficerek podchodzi do Krygiera: — panie, my się skądeś znamy. Krygier przypomina nagle: — mieliście nas rozstrzelać! Oficerek blednie, usta mu się otwierają: — ach, to on, to on!

— Kto? — dziwi się Krygier.

— To on był z panem i jeszcze dwóch, taki łysy, w okularach.

— Kalwe? — prawie krzyczy Krygier i ucina, stary nawyk konspiracyjny, bez nazwisk.

— To on, on był komunista! — Oficerowi twarz się mieni, zagryza mięsiste wargi, brudną dłonią ściska sobie czoło.

— Kto? Mówże pan! — chwyta go za rękę Krygier, czując niejasny niepokój. — O kim pan mówi?

— Nie żyje... — ciągnie, oficer, patrzy gdzieś w pole.

Krygierowi robi się gorąco, targa oficerem, ale tamten nie może jakoś dwóch zdań skleić, mruczy coś: śmiercią bohatera, na czele kompanii... Krygier myśli, że Kalwe, trudno mu wyobrazić tamtego w biegu. Dopiero Kózko z żołnierzem dochodzą. Wszystko się wyjaśnia. Nie łysy w okularach, ale dosyć wysoki, włosy na jeża, czarne, grube brwi, prosty nos. Walczak.

Żołnierz nazywa się Cebula. Kózko parę słów o nim wyszeptał Krygierowi: sympatyk, był pędrakiem, na Lubelszczyźnie, strajk robotników rolnych... Cebula opowiada szczegóły. Nie ma wątpliwości. Tak jest, jak bohater. Tak jest, nie żyje.

Oficerek stoi obok. Coś tam się dzieje w tej niedużej łepetynie. Coś się rodzi w bólu i rozterce. Patrzy na pole, nagłe grymasy przeorują zmarszczkami policzki, pokryte szczeciną rudego zarostu. Krygierowi kłębek gorący dochodzi do gardła, odwraca się od Cebuli, robi dwa kroki i oficerkowi prosto w twarz:

— Jak bohater! A wyście go szesnaście lat w więzieniu!...

Oficer zatoczył się do tyłu, jakby go uderzono. Patrzy na Krygiera, bezmyślnie powtarza: myśmy go, myśmy go... myśmy... ja...

Krygier odchodzi. Trudno mu wyobrazić świat, w którym nie ma gospodarskiego ducha Walczaka. To pierwsze stadium, jest krótkie. Jak to, nie będzie dowcipkował, nie będzie krzyczał, jak potrzeba, nie będzie mówił, co robić? Ta głupia historia z perliczkami. Tu nawet coś jakby łza nawija się Krygierowi pod powieką.

Potem drugie, gorsze stadium. Jakby dopiero teraz uświadamia sobie ogrom klęski, którą faszyzm zadaje temu krajowi. Jakby dopiero teraz rozumie, co to znaczy: Warszawa otoczona, armie rozbite. Albo raczej: jakby ta kropla ostatnia, ta kropla krwi Walczaka przepełnia czarę niepowodzeń ukazuje siłę Hitlera. Nie tylko rozbił to wojsko, Warszawę otoczył i pali. Ale i Walczaka, Walczaka..

Tutaj nawet zahacza o Krygiera zwątpienie. Czy można jeszcze walczyć? Głupie zwątpienie, nawet w tej samej chwili Krygier zdaje sobie z tego sprawę. Jeden człowiek, choćby na miarę Walczaka, nie odmieni rozpaczliwej sytuacji obecnej. Ale mimo to właśnie ta wiadomość podcina w Krygierze uniesienie, które mu towarzyszyło od dojścia do Warszawy.

Odchodzi od tamtych. Barykada, tuzin worków z piaskiem, jakieś skrzynie trochę kocich łbów, idiotyczna taczka rączkami do góry. To wszystko co się znalazło tutaj przeciwko żelaznej przemocy faszyzmu. Opiera się bezmyślnie o worek, siada, głowę kładzie na ręce.

d. c. n.

Woda z Pilicy dla Łodzi

Decyzją Rządu powstało Biuro Budowy Wodociągu Okręgu Łódzkiego, którego głównym zadaniem jest dostarczenie wody i budowa kanalizacji na terenie miasta Łodzi. Badania wykazały, że jedyną możliwością pełnego zaopatrzenia Łodzi w wodę jest doprowadzenie jej z doliny rzeki Pilicy.

Obecnie rozpoczęto budowę rurociągu Łódź—Pilica. Na ukończeniu jest już budowa zbiornika czystej wody, który będzie napełniony po ukończeniu montażu rurociągu i po połączeniu go z rzeką Pilicą.

Na zdjęciu: Przy montażu rurociągu pracuje brygada Matusiaka, która wspólnie z brygadą Rojewskiego wyrabia 200 proc. normy.

CAF — fot. Dąbrowiecki

W zmarshallizowanej Austrii

Podręczny arsenał Wehrmachtu

„... tuż przed żniwami zajęto nagle 19 ha wartościowych gruntów. W jakim celu były one potrzebne władzom okupacyjnym, oficjalnie nie wiadomo, bo firmy budowlane otrzymują tylko częściowe płatny. Ale wielkie transporty stali i żelaza, rozmieszczenie terenu — to wszystko nasuwa jedną myśl: składy wojskowe... O kwadrans od ostatnich domów Trins napotykamy na ciągnące się kilometrami ogrodzenie z drutu kolczastego. Wstęp wzbroniony... Błyskawicznie zbudowano tu szerokie szosy. Wszystko poszło błyskawicznie. Gmina została po prostu zawiadomiona, że grunty są skonfiskowane. A na dwa dni przed rozpoczęciem robót zawiadomiono chłopów, że mają opuścić swoje gospodarstwa... Pierwsze ciężarówki i jeepy (z obsadą kilkuset żołnierzy francuskich) wyjeżdżały prosto na pola pełne pięknej pszenicy. Austriackie firmy zbudowały natychmiast 40 baraków dla personelu składu, sam skład zaś urządzają wyłącznie wojska okupacyjne. Za stracone domostwa, straconą ziemię, straconą pracę chłopi otrzymali jedynie zapewnienie, że to wszystko jest potrzebne dla obrony i że Francuzi działają na rozkaz „wyższych władz"... Jak się dowiadujemy, również Matrei, Gries i Navis mają być objęte tym „planem obrony"...

Jest to fragment z artykułu „Tiroler Nachrichten". Takie artykuły i informacje pojawiają się niekiedy nawet w burżuazyjnej prasie austriackiej, która, choć bynajmniej nie walczy z remilitaryzacją, pod naciskiem powszechnego oburzenia musi od czasu do czasu protestować przeciw krzywdom wyrządzanym bezpośrednio ludności. Zaś fakty w rodzaju wyżej opisanego zdarzają się często. Nazwy takie jak wyżej wymienione, jak Siezenheim, Gschnitztal, Solbad-Hall itd. słyną z brutalnego wysiedlania chłopów. Zachodnie strefy okupacyjne Austrii przekształcają się szybko i intensywnie w jeden wielki obóz wojskowy.

Jak wiadomo, Austria, tak samo jak pokonane Niemcy, nie ma prawa ani posiadać własnej armii, ani przemysłu zbrojeniowego, ani w ogóle zbroić się w jakiejkolwiek formie. Czuwanie nad tym, by demilitaryzacja odbywała się regularnie — jest jednym z obowiązków Komisji Alianckiej. Jednakże zachodnie mocarstwa okupacyjne, a zwłaszcza USA, wykorzystują swoją obecność w Austrii w tym celu, by tereny przez się okupowane włączyć jawnie w wojskowy system paktu atlantyckiego.

Remilitaryzacja Austrii dokonuje się trzema torami: 1) przez bezpośrednie przygotowanie wojenne w zachodnich strefach okupacyjnych; 2) przez tworzenie krypto-armii austriackiej i produkcję sprzętu zbrojeniowego w austriackich fabrykach; 3) przez eksport energii elektrycznej, surowców i gotowych wyrobów dla przemysłu zbrojeniowego Trizonii.

Dla „obronnych" celów

Co zaś do „obronnych" celów remilitaryzacji Austrii — zacytujmy choćby artykuł „New York Herald Tribune" jeszcze z marca 1949 r.:

„Jeśli utrzymamy się dostatecznie długo na tej wysuniętej placówce (w Austrii—przyp. red.), to, być może, BĘDZIEMY W STANIE ZDOBYĆ Z POWROTEM CAŁĄ EUROPĘ POŁUDNIOWO-WSCHODNIĄ, CO BYŁOBY DLA NAS NADZWYCZAJNYM ZWYCIĘSTWEM".

Ale wróćmy do faktów.

A więc od r. 1950 odbywają się na coraz to innym terenie wielkie manewry wojskowe z udziałem wojsk wszystkich trzech zachodnich okupantów i z udziałem austriackiej żandarmerii. O manewrach z maja br. pisały „Salzburger Nachrichten":

„W manewrach brały udział długie kolumny zmotoryzowanych wojsk, czołgów i pociągów pancernych. Operacja nosi miano „OFENSYWY ARMII ZACHODNICH PRZECIW WSCHODOWI".

Najjaskrawiej o przekształceniu Austrii w bastion wypadowy tego rodzaju „obrony" świadczy przekształcenie Salzburga i okolic w olbrzymi obóz wojskowy (oficjalna nazwa: Militärstadt). Prace w tym kierunku zostały rozpoczęte jeszcze w r. 1948. Loferer Hochtal — dawniej niedostępna dolina górska — jest zajęta na olbrzymi skład amunicji. Przez rozsadzone skały zbudowano drogę szerokości 8 metrów, po której 20 ciężarówek tygodniowo dowozi amunicję. Cały teren otoczony jest drutem kolczastym. Małe miasteczko Saalfelden — niegdyś raj dla narciarzy — jest główną stacją dowozową składu. Mieszkańcy Saalfelden żyją w wiecznym strachu przed kolumnami samochodów, wiozącymi materiały wybuchowe i amunicję. Przed miasteczkiem mieści się rozległy obóz wojskowy dla kilku tysięcy wojsk. W Zell am See powstało wielkie lotnisko dla ciężkich bombowców.

To tylko jeden przykład

W maju 1951 r. generał Irving oznajmił, że bezpośrednio pod Salzburgiem, w miejscowościach Wals i Siezenheim, zostaje zbudowane całe miasto wojskowe. Około 200 hektarów ziemi, po wypędzeniu z niej mieszkańców, skonfiskowały wojska amerykańskie. Tu ma się mieścić główna kwatera zachodnich wojsk okupacyjnych. Obok koszar — dotąd zbudowano 80 koszar, 220 jest w budowie! — urządza się tu podziemne składy na benzynę i amunicję, podziemne garaże, a nawet podziemne hangary.

To tylko jeden przykład. Jest to niewątpliwie największa inwestycja wojskowa USA w Austrii, ale bynajmniej nie jedyna. Pospiesznie buduje się w całej Austrii szosy strategiczne, lotniska (lotnisko w Hörsching pod Linzem np należy do największych w Europie), poligony. Podminowuje się szosy i mosty w Tyrolu i Styrii. Wszystkie urządzenia wojskowe, które zaczął budować, a których nie zdążył skończyć Hitler, są pospiesznie wykończane...

Rząd austriacki nie tylko nie protestuje przeciw przekształcaniu tego małego kraju w „twierdzę alpejską", ale jeszcze co sił pomaga.

Oficjalnie Austria nie posiada armii. Ale nieoficjalnie żandarmeria austriacka jest szkolona przez amerykańskich oficerów i bierze udział w manewrach wojsk okupacyjnych i ponad 2.000 hitlerowskich oficerów służy w żandarmerii. Oficjalnie żandarmeria służy celom cywilnym, ale nieoficjalnie szkoli się np. pilnie w obsługiwaniu czołgów i samolotów, jak gdyby to były środki koniecznie potrzebne do tępienia np. złodziejów czy włóczęgów.

Oficjalnie Austria nie ma prawa produkować broni, ale nieoficjalnie np. zakłady „Steyr" w Linzu i „Böhlerwerke" w Kapfenbergu wyrabiają karabiny, szrapnele, a huta „Donawitz" płyty pancerne, itd,

Kolonia Eisenhowera i Guderiana

Od r. 1948, od objęcia Austrii planem Marshalla, jej gospodarka jest coraz bardziej włączona w program zbrojeniowy zachodniej Europy, a zwłaszcza Trizonii. Właściwie ciężki przemysł austriacki jest czymś w rodzaju podręcznego arsenału Wehrmachtu. 80 proc. funduszów marshallowskich wydawanych jest na przemysły pracujące bezpośrednio dla zbrojeń zachodnich Niemiec.

W Austrii znacznie wzrosło wydobycie rudy żelaznej oraz produkcja surówki żelaznej i stali. Ale choć przemysł austriacki odczuwa brak tych surowców, są one w większości eksportowane do Trizonii. Np. eksport rudy żelaznej do samego Zagłębia Ruhry wzrósł z 1610 ton miesięcznie w r. 1949 do 18.400 ton miesięcznie w r. 1951.

Jaskrawym przykładem eksploatacji Austrii przez jej zachodnich okupantów dla celów zbrojeniowych jest sprawa energii elektrycznej w Austrii. Austria była od dziesięcioleci dostatecznie zelektryfikowana. Teraz nie tylko w miastach, łącznie z Wiedniem, światło jest na kilka godzin dziennie wyłączane, lecz również przemysł cierpi z powodu braku energii. Ale 25 proc. energii elektrycznej całego kraju idzie do Niemiec. Nawiasem mówiąc, początkowo rządowi austriackiemu za ten prąd płacili Amerykanie po cenie 1 cent za kw/godz., podczas gdy koszty własne wynoszą 1,3 centa. A od stycznia 1950 r. mieli płacić Niemcy, i nie zapłacili dotąd ani grosza, choć do samego Zagłębia Ruhry Austria dostarcza miesięcznie ok. 60 — 70 mil. kw/godz.

*

Tak więc każdy Austriak widzi własnymi oczyma, odczuwa na własnej skórze i na własnej kieszeni, jak jego piękny kraj staje się „twierdzą alpejską". I naród austriacki zdaje sobie z tego sprawę, w jakim celu to się dzieje — w żadne gadanie o „obronie" nie wierzy nikt w Austrii, której nigdy nikt „ze wschodu" nie zagrażał.

Austriacki ruch pokojowy, który zaczął od skromnych początków a stał się poważną i stale rosnącą siłą, czerpie swoją siłę właśnie z tej codziennie i przez wszystkich dokonywanej konfrontacji z rzeczywistością. Lotniska w Wiedniu i płyty pancerne wywożone do Niemiec, „Militärstadt" Salzburg i podminowane szosy pod Brennerem, doliny górskie pełne amunicji itd, itp. — to wszystko nasuwa każdemu Austriakowi rozpaczliwe pytanie: co dalej?

Na to pytanie odpowiedź daje jedynie milionowy ruch, walczący o pokój, o samodzielną, demokratyczną Austrię

Ed. W.

Artyści chińscy wystąpią w większych miastach Polski

Młodzieżowy Zespół Artystyczny Chińskiej Republiki Ludowej po występach w Warszawie, udał się w podróż po Polsce. Artyści zespołu teatralnego wystąpią w Gdańsku, Sopocie, Gdyni, Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie, i Nowej-Hucie. Artyści zespołu cyrkowego odwiedzą Olsztyn, Toruń, Bydgoszcz, Poznań, Rzeszów i Kraków.

19 bm. obydwa zespoły powrócą do Warszawy, gdzie na pożegnanie dadzą jeszcze parę występów. 23 bm. cały Zespół wyjeżdża do Związku Radzieckiego. (Ibis)

Na szlakach kontraktacji

Poznański »spichlerz« nie zawiedzie

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Wągrowiec, w grudniu

Pierwszy śnieg, który spadł dzisiaj z rana ledwie przykrył oziminy, szybko topnieje od ciepłego deszczu. Na skraju drogi wiodącej do Gminnej Rady Narodowej w Damasławku stoi zamyślony mężczyzna, uparcie wpatrzony w bladą zieleń: — „Zupełnie niezła ozimina" — mruczy. To sołtys gromady Damasławek, Edmund WINNICKI, cieszy się, że mimo suchej jesieni zasiewy ozime niewiele ucierpiały w jego gromadzie.

Jesienny zmierzch zapada szybko; gdy dochodzimy do budynku gminnego, jest już zupełnie ciemno. Ktoś idący nam naprzeciw potknął się w ciemnościach i chlusnął wkoło bryzgami kałuży, ale roześmiał się tylko i, poznawszy Winnickiego, już go ciągnie za rękaw pod słabą żarówkę w korytarzu GRN. Pokazuje rachunek w pośpiechu nagryzmolony na pudełku od papierosów. — **Widzicie ile premii za te grudniowe bekony dostanę? I węgla prawie tonę.**

9-hektarowy rolnik Wawrzyn **Mosior** zakontraktował obecnie 6 bekonów ponad plan. — Prosi:

„Ogłoście w gazecie, że wzywam wszystkich rolników, aby poszli w moje ślady. Już w tym roku 16 bekonów odstawiłem, a jeszcze odstawię 6. Przecież to na naszą korzyść wszystko idzie" — tłumaczy mi w zapale, jakbym mu nie dowierzała. Przy takiej pomocy, jaką daje Państwo rolnikowi, niejeden będzie mógł teraz podwoić hodowlę, jak Wojciechowski z Kopalnicy, czy Sieklicki z Werkowa..."

Mostor jest agitatorem wiejskim i wiele miał dotąd kłopotu z rolnikami, którzy przy sposobności każdej rozmowy osaczali go swymi wątpliwościami: — „Mówicie, że Państwu zboże trzeba sprzedać. Dobrze, jak sprzedamy zboże, to nie będziemy mogli zwiększać hodowli... A węgiel? Jak tu kontraktować, gdy transporty węgla przychodzą nieregularnie na wieś i wciąż nie są wystarczające?"

Teraz Mosior, który oddał 300 kg zboża ponad plan, triumfuje:

— A co, miałem rację, że Państwo Ludowe „idzie nam na korzyść"? Ja zaufałem, zboże ponad plan oddałem, zostawiłem sobie tyle, ile trzeba dla przeżycia i dla inwentarza. Ale kiedy jest pomoc w paszy, to mogę zakontraktować więcej. A jak odstawię bekony, to zaraz zwiozę węgiel. Ten co narzeka, to liczyć widać dobrze nie umie...

W dwa dni — 15 procent

Gmina Damasławek odstawi jeszcze w grudniu 100 dodatkowych tuczników. W innych gminach zainteresowanie tak zyskowną obecnie kontraktacją trzody chlewnej jest niemniejsze Po ogłoszeniu dekretu o dodatkowej pomocy dla hodowców w postaci paszy treściwej i węgla w **ciągu dwóch dni procent kontraktacji na I kwartał 1952 r. skoczył w górę w powiecie wągrowieckim o 15 procent. Sami robotnicy PGR-ów w powiecie zakontraktowali około 500 sztuk.**

Województwo poznańskie ma stare tradycje hodowlane, szczególnie „bekoniarskie" i długo rolników do kontraktacji namawiać tu nie trzeba, o ile istnieją obiektywne warunki rozwoju hodowli. Przeszkodami był dotąd brak węgla i niedostatek pasz treściwych. Obie te trudności w dużym stopniu usuwają nowe warunki kontraktacji. Toteż nie są tu wyjątkiem wypadki, że **rolnicy zwiększają swój plan kontraktacyjny nie tylko o 6 sztuk jak Mosior, ale nawet o 10 czy 12 sztuk.**

Ale rolnicy poznańscy chcą hodować nie tylko więcej, ale racjonalniej. Na zebraniu gromadzkim **w Międzylesiu** wystąpił rolnik **Wajgel**, gospodarujący na swojej działce z reformy rolnej od 1945 r. i mocno skrytykował gromadzkiego przodownika grupy hodowców.

Od roku gromada nie widziała żadnego podręcznika, żadnej instrukcji jak hodować, jak żywić bydło i trzodę. Jak używać tych pasz treściwych, które będą sprzedawane hodowcom... Czy to będą tylko śruty żytnio-jęczmienne, czy też mieszanka z mączką kostną? Jak to dawkować?

W innej znów gromadzie dostało się porządnie gminnym spółdzielniom. W całym powiecie wągrowieckim zabrakło wapna do dezynfekcji chlewni. A przecież wiosną zdarzały się wypadki pomoru.

Między zbożem a paszą

Bodaj że najmniej entuzjazmu dla dekretu znalazłam w wydziale rolnictwa i leśnictwa Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu. Inspektorzy hodowli bowiem, podobnie zresztą jak w innych województwach o wysoko rozwiniętej hodowli, chcieliby zwiększać stopniowo bazę paszową. A zwiększyć bazę paszową, to znaczy zwolnić pewien areał ziemi spod roślin zbożowych na uprawy pastewne. Trzeba rozwijać równocześnie hodowlę bydła. Im więcej zresztą chudego mleka dla prosiaków, tym szybciej rozwijać się będzie i hodowla trzody.

— Warszawa chce nas uważać równocześnie i za wielki śpichlerz zbożowy i za śpichlerz hodowlany. Nie pozwalają nam zmniejszać obsiewu kłosowych i przemysłowych... narzekają... A tu na domiar złego, wprawdzie nie w tym stopniu co w innych województwach, ale susza odbiła się na zasobach paszy. Np. liści buraczanych będzie o 1/3 mniej, poplony częściowo wyschły, tyle że ziemniaków wystarczy...

Zrozumiała troska inspektorów hodowli o zabezpieczenie bazy paszowej nie powinna im jednak przesłaniać istotnego obrazu. To prawda, że Poznańskie hoduje już więcej niż inne województwa, ale może i obecnie jeszcze zwiększyć hodowlę przy państwowej pomocy w paszach treściwych.

Pierwsze cyfry kontraktacji, po ukazaniu się dekretu z nowymi warunkami, wskazują, że istnieją tu jeszcze w drobnych gospodarstwach duże rezerwy paszowe, które pozwalają zwiększyć liczbę tuczników.

Tylko, — jak mówi Mosior — trzeba umieć dobrze liczyć... I może jeszcze nie teoretyzować, jak to czasem lubi robić państwowa służba rolna...

Halszka Buczyńska

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE

PRZED dwoma laty pracownicy górnictwa węglowego, w uznaniu ich ciężkiej, trudnej i bardzo owocnej pracy, wyróżnieni zostali przez Państwo Ludowe tzw. „Kartą Górniczą", która przyniosła im szereg przywilejów i korzyści natury materialnej, praw honorowych oraz należyte zabezpieczenie na wypadek choroby i starości.

Dziś podobne przywileje i wyróżnienia otrzymali pracownicy przemysłu okrętowego. Gwarantuje im to Uchwała Prezydium Rządu z dn. 1 grudnia br., która słusznie może być nazwana „Kartą Stoczniowców". Przynosi ona polskim stoczniowcom bardzo znaczne polepszenie warunków bytu w zakresie płac, praw emerytalnych, warunków mieszkaniowych, umundurowanie służbowe oraz specjalne odznaczenia.

Plan 6-letni, plan uprzemysłowienia Polski, postawił ogromne zadania w zakresie rozwoju przemysłu środków transportowych, a wśród nich — budownictwa okrętowego. Świadczy o tym chociażby fakt, że poziom naszej produkcji okrętowej w r. 1955 będzie 10-krotnie wyższy niż w r. 1949, przy czym zostaną wyprodukowane we własnych stoczniach nowe statki morskie różnego typu, o łącznym tonażu blisko 600 tys. ton.

Te olbrzymie zadania postawione zostały przez Państwo Ludowe przed najmłodszym naszym przemysłem, który w Polsce kapitalistycznej praktycznie nie istniał, i przed jego pracownikami, z pełną świadomością, że znana powszechnie zdolność i umiejętność robotnika polskiego przyswajania sobie nowych dziedzin pracy w oparciu o doświadczenie i pomoc fachowców radzieckich, ułatwi przełamanie początkowych trudności i braków, pozwoli na szybkie uruchomienie i rozwój tej nowej, niezmiernie ważnej dziedziny przemysłowej.

ŻE stoczniowcom można ufać, świadczą wyniki pierwszych lat odbudowy. Już w początkowym okresie (do końca r. 1947), stocznie polskie, które jeszcze niedawno przedstawiały obraz kompletnej ruiny i zniszczenia, wykonały blisko 870 remontów statków, w tym 200 zagranicznych. Ponadto stocznie te, udzielając pomocy innym dziedzinom naszej gospodarki, wykonały montaż 2 tys. traktorów, 1200 wagonów kolejowych i innego taboru transportowego. Pod koniec Planu 3-letniego nasz przemysł okrętowy był już w stanie, obok remontów, rozpocząć właściwe budownictwo okrętowe, obejmujące: rudowęglowce, statki drobnicowe i tabor rybacki. Liczba zbudowanych przez samą tylko Stocznię Gdańską i oddanych do eksploatacji rudowęglowców między r. 1949, a r. 1950 wzrosła dwukrotnie.

Już w tym okresie stoczniowcy polscy zdobyli poważne doświadczenie teoretyczne i praktyczne w dziedzinie budownictwa okrętowego, co w znacznym stopniu ułatwiła im pomoc fachowców radzieckich. Wzrosła i wzrasta nadal wydajność pracy i skrócony jest cykl produkcyjny. Tak np., jeżeli liczba roboczogodzin, zużytych na budowę s/s SOŁDEK, przyjąć za 100 proc., to na s/s BRYGADA MAKOWSKIEGO zużyto 90 proc. roboczogodzin, zaś na budowę następnych dwóch statków zużyto już tylko 60 proc. roboczogodzin. Cyfry te świadczą o poważnym wzroście kwalifikacji fachowych robotników stoczniowych i pracowników inżynieryjno-technicznych.

RZECZ jasna, że postęp jaki osiągnęliśmy w latach ubiegłych w dziedzinie przyswojenia sobie bardzo trudnej i skomplikowanej dziedziny — budownictwa okrętowego, nie może być uważany za w pełni wystarczający, aby wykonać zadania Planu 6-letniego. Napięte, mobilizujące zadania, postawione przed naszym przemysłem stoczniowym, wymagają nadal bardzo wielkiego wysiłku organizacyjnego, bardzo znacznego podniesienia wydajności pracy, wprowadzenia do produkcji nowych procesów technologicznych i usprawnień technicznych. Ponadto, podobnie jak w innych gałęziach naszej gospodarki, przemysł stoczniowy musi również wzmóc walkę o równomierność wykonywania produkcji w całym okresie planu, o wykonywanie planów dziennych, dekadowych, miesięcznych i zerwania ze szturmowością i gwałtownym nadganianiem zaległości.

Wreszcie fakt, że przemysł stoczniowy w okresie Planu ma zwiększyć liczbę zatrudnionych przeszło dwukrotnie, stwarza konieczność przygotowania odpowiednich kadr pracowniczych o wysokich kwalifikacjach zawodowych .

Temu wszystkiemu w wybitnym stopniu sprzyja właśnie uchwalona ostatnio „Karta Stoczniowca", stwarza ona bowiem jak najbardziej pomyślne warunki bytu i pracy dla wszystkich pracowników stoczni, zarówno dla tych, którzy już włożyli swój wkład w rozwój tej dziedziny przemysłu polskiego, jak i tych, którzy dopiero obierają sobie ten zaszczytny zawód.

STOCZNIOWCY — pracownicy najmłodszego w Polsce przemysłu — budownictwa okrętowego, postawieni zostali na równie wysokim szczeblu w naszym społeczeństwie, jak górnicy, pracownicy najszerszego naszego przemysłu — górnictwa węglowego.

Spotkał ich ten przywilej dlatego, że w Państwie Ludowym probierzem wszelkich wyróżnień, zaszczytów i przywilejów jest praca, jej wartość, jej znaczenie dla kraju i dla narodu.

T. D.

Kraj trzciny cukrowej i wyzysku

Ojczyzna Nicolasa Guillena

Smutnie zawodzili uliczni pieśniarze w Manzanillo, w roku 1948, kiedy to zamilkł nagle płomienny głos Jesus Menendeza, wodza robotników kubańskich. Padł ugodzony bratobójczą kulą Kubańczyka Casillasa, kapitana rządowej armii.

— Nie wiedział Casillas, jaką szkodę wyrządza własnej ojczyźnie i własnym rodakom — mówi Nicolas Guillen, bawiący w Warszawie poeta kubański, patrząc smutnymi oczyma w przestrzeń, jakby szukając w odbiegłej przeszłości obrazów tego dramatu, który rozegrał się na gorącej ziemi kubańskiej przeszło trzy lata temu. — Był on tylko ślepym, narzędziem w ręku tych, którzy widzą własny interes w tym, by lud kubański żył w ciemnocie i niewiedzy własnej niewoli, przy pozorach samoistnego, wolnego bytu państwowego.

Zamilkł płomienny głos Jesus Menendeza, ale nie na długo. Odżył w pieśni Nicolas Guillena, w pięknej elegii, którą ten na cześć i wspomnienie czynów jego napisał.

Kuba, kraj od nas odległy i egzotyczny, kraj w którym z cukrowej trzciny ludność płaci gorzki haracz amerykańskim przedsiębiorcom, ten kraj jest ojczyzną Nicolas Guillena, poety narodowego, który w swej pieśni zamyka bunt i dumne dążenie ludu do prawdziwej wolności. Swoją twórczość Guillen, oparł na pieśni ludowej. W swoich „Motivos de son", wydanych w 1930 roku, po raz pierwszy nadał kształt literacki melodyjnym i rytmicznym słowom, powtarzanym przez grajków i pieśniarzy ulicznych.

W 1934 roku, w tomiku „West Indies Ltd", w ironicznych strofach wyszydzał amerykańskich byznesmenów, którzy swoje uganiania się za zyskiem skrywają pod najbardziej różnorodnymi szyldami. W „Cantos para soldatos y sones para turistas", wydanych w 1937 roku — zwraca się z apelem do żołnierzy kubańskich, wskazując im drogę właściwej służby — dla ludu i jego wyzwolenia. W drugiej części tego utworu, zwróconej do bogatych turystów, którzy, jak szarańcza nawiedzają kubańską wyspę, śpiewa gorzkie pieśni, by „urozmaicić" im lenistwo nieróbstwo.

W roku 1937, kiedy ziemia hiszpańska krwawi w walce ludowo - wyzwoleńczej, Nicolas Guillen przybywa tam wraz ze swym przyjacielem, wybitnym poetą chilijskim Pablo Nerudą. Tu pisze swój poemat p.t. „Hiszpania — poemat o trzech troskach i jednej nadziei" (Espena, poema en tres angustias y una esperanza).

Hiszpania — to pierwszy pobyt Guillena w Europie. Po raz drugi przybywa — tym razem jako delegat Kuby na I Światowy Kongres Pokoju — w 1949 roku. W tym samym roku bierze udział w konkresie komunistycznej partii Czechosłowacji. Po raz czwarty przybywa do Europy na festiwal młodzieży w Berlinie w 1951 r. Stamtąd — na specjalne zaproszenie udaje się w podróż po Rumunii razem z Pablo Nerudą. Po późniejszym pobycie w Bułgarii i na Węgrzech, wziął Nicolas Guillen udział w obradach Światowej Rady Pokoju w Wiedniu, gdzie przemawiał w imieniu krajów Ameryki Łacińskiej.

Obecnie jest gościem Polski.

Warszawa, która jest pierwszym etapem podróży poety kubańskiego po Polsce, zapisze się na zawsze w twórczości Guillena. Pragnie on w poemacie, poświęconym naszej stolicy, zamknąć, jak powiada, to porywające zjawisko walki bujnego, nowego życia z ogromem zniszczeń. Jednakże Warszawa nie tylko tym upamiętni się w twórczości Nicolas Guillena. Tu począł się jego nowy poemat: „La Paloma de vuelo popular" — „Gołębica ludowego wzlotu". Tu, w Warszawie, Guillen napisał już trzy części tego poematu, spięte, jak kunsztowną klamrą — lotem gołębicy ponad trzema krajami i trzema kontynentami. Pieśń pierwsza poematu — to rozmowa „Gołębicy ludowego wzlotu" z nowojorskim Murzynem, który nie płacze, ale wykuwa młot i sierp, aby wyzwolić się z rasistowskiego ucisku. W pieśni drugiej — apostrofie do sztandaru Chin Ludowych, gołębica unosi się nad tym krajem, który uległ rewolucyjnym przemianom.

Składając wizytę poecie kubańskiemu — zastaliśmy go właśnie przy pracy nad trzecią częścią. Jest to pieśń, którą „Gołębica ludowego wzlotu" usłyszała w Hiszpanii. Pieśń tę na cześć „La Passionarii" — Dolores Ibarruri, której 56 rocznica urodzin przypada 9 bm. śpiewa hiszpańska kobieta.

„Leć tam, gdzie jest Dolores — śpiewa kobieta — i powiedz jej, że Hiszpania żyje, że na równinach i w górach lud się zbiera, pierś przy piersi. Obok drzewa, zwalonego wojną rośnie już młode, nowe drzewo. Powiedz, że wszędzie, w piwnicach, w podziemiach, w kopalniach, we wnętrzu ziemi, jest, trwa, żyje żołnierz hiszpańskiej armii ludowej, który czeka i szykuje swą broń".

W pieśniach swych Nicolas Guillen nie tylko zamyka żar serdeczny patrioty, ale i ukochanie wszystkich narodów miłujących wolność i pokój, miłujących braterstwo. Wielki poeta kubański jest mulatem, potomkiem Murzynów afrykańskich, których przed wiekami przykuli do plantacji hiszpańscy bogacze. Pieśni piewcy ludowego. Nicolas Guillena, to pieśni narodu, który się przebudził i upomina się o swoje prawa.

A. T.

50 ton orzeszków bukowych
zebrała Centrala „Las"

W tym roku po raz pierwszy w Polsce Państwowa Centrala „Las" rozpoczęła zbiór orzeszków z drzew bukowych, które owocują co 5 — 7 lat. Orzeszków tych zebrano ponad 50 ton. W smaku przypominają one orzeszki ziemne, tzw. fistaszki.

Obecnie orzeszki bukowe poddawane są specjalnemu przegrzewaniu, a następnie dostarczone będą na rynek. Pewna ich ilość przeznaczona zostanie dla przemysłu cukrowniczego, m. in. do wyrobu chałwy. Z orzeszków tych otrzymuje się również olej niegorzkniejący o przyjemnym smaku.

86 zespołów związkowych
w eliminacjach festiwalu Muzyki

7 bm. rozpoczęły się w Warszawie centralne eliminacje Związkowych Zespołów muzycznych, śpiewaczych i tanecznych — zorganizowane przez CRZZ w ramach Festiwalu Muzyki Polskiej.

Ogółem w eliminacjach centralnych bierze udział 86 zespołów związkowych wyróżnionych w eliminacjach okręgowych.

Mistrzostwa szachowe ZSRR

W 13 rundzie mistrzostw szachowych ZSRR największe zainteresowanie wywołały partie prowadzących w turnieju Smysłowa i Hellera. Smysłow nie dokończył gry z Petrosianem, a Heller przegrał z Flohrem, Botwinnik odłożył partię z Aroninem, mając zdecydowaną przewagę. Mistrz ZSRR Keres zdobył dalszy punkt, wygrywając z Nowotielnowem. Remisowo zakończyła się partia Kotow — Auerbach. Resztę gier odłożono.

Będą uczyć się dalej

Pierwszy list w życiu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Woj. szczecińskie, w grudniu.

„W pierwszych słowach mojego listu donoszę Ci curko, że umiem jus czytać, pisać i rachować"...

Wiktoria Auguścik, dojarka w spółdzielni produkcyjnej Wanierowo, pow. gryficki, westchnęła i odłożyła pióro. List do zamężnej córki w Kielecczyźnie, **pierwszy własnoręcznie napisany list w życiu,** przyszedł jej niełatwo. Mozoliła się nad nim aż cztery wieczory!

6-LETNIA NIANIA

W jasnej smudze światła elektrycznego, twarz 46-letniej Auguścikowej, gdy opowiada swoje dzieje, wydaje się znacznie starsza.

Pochodzi z Kielecczyzny. Jest córką małorolnego chłopa. Było ich w domu jedenaścioro drobiazgu. Miała 6 lat, gdy niańczyła już młodszych braci. Nie było czasu, ani środków na posyłanie dzieci do szkoły, chociaż Wiktorię „od maleńkości ciągnęło do książki". Mając lat 19 wyszła za mąż, potem „posypały się dzieci", a w r. 1945 Auguścikowie przenieśli się do Wanierowa.

Siedzimy w mieszkaniu Auguścików. Mąż Wiktorii Franciszek, pracujący w warsztatach remontowych i ich 9-letni synek Kazik, uczeń 2 klasy, pilnie przysłuchują się opowiadaniu matki.

W grudniu 1949 r. powstała w Wanierowie spółdzielnia produkcyjna. Auguścikowie zapisali się do niej jedni z pierwszych. Jednocześnie niemal ich córka, 17-letnia Janinka, w porozumieniu z kierownikiem miejscowej szkoły, zaczęła prowadzić kursy dobrego czytania.

— Jak ja im zazdrościłam — wspomina Wiktoria.

Wkrótce Janinkę wysłano na 7-dniowy kurs dla nauczycieli społecznych do Gryfic. Gdy wróciła zaczęła szkolić 9 analfabetów wanierowskich.

— Pójdę i ja chyba na to szkolenie — postanowiła Auguścikowa.

— A baby w śmiech — wspomina — że jus mam tyle lat, a do szkoły mi się zachciwo...

— Ucz się matka — zachęcała Janinka. Na naukę nigdy nie jest za późno.

— A mnie aż cości za serce chwytało do tej nauki — uśmiecha się Wiktoria do swoich wspomień i nie bacząc na drwiny sąsiadek, zasiadła na ławie szkolnej.

Niełatwo przychodziła nauka. Z trudem zapamiętywała litery i cyfry. Po całym dniu pracy, na lekcjach często sen morzył...

Pomimo to Auguścikowa nie opuściła ani jednej lekcji. Egzamin przed komisją zdała najlepiej. Pewnie, że robi jeszcze błędy, ale co za radość i duma, że może sama przeczytać gazetę, napisać list, a nawet pomóc Kazikowi w lekcjach...

— A Janinka jest teraz kierowniczką sklepu spółdzielczego w Swieszewie — wtrąca Auguścik.

— Chcecie na nasze krówki wejrzyć? — pyta Wiktoria.

Po drodze opowiada o spółdzielni. Mają 200 ha gruntu ornego, ale pracy jest bardzo wiele, bo spółdzielnia liczy tylko 12 członków. Toteż nie ma oddzielnego pastucha, lecz codziennie ktoś inny pilnuje krów.

— Buraki som u nas dawno zebrane — mówi Auguścikowa — caluśkie zboże od stawione. Mamy 10 krów, buhaja, owcę i maciorę. Jesteśmy na dorobku.

— Jak wszyscy będą tak pracować jak Auguścikowa, to będzie dobrze — wtrąca przewodniczący spółdzielni **Gaj,** którego spotykamy w oborze. — Pomaga przy burakach, przy wykopkach, a wieczorami chodzi do świetlicy na dobre czytanie...

— Czy nie piękne krówki? — przerywa Auguścikowa, która nie lubi gdy ją chwalą.

PIONIERZY NAUKI

18 proc. byłych analfabetów w woj. szczecińskim, to ludzie, urodzeni przed r. 1898, nie podlegający już obowiązkowi uczęszczania na kursy nauki początkowej. Należą do nich m. inn. **56-letni Antoni Orliński** i o rok starsza jego żona Zofia.

Mieszkają we wsi Wachlino, pow. nowogardzki, gospodarują na parohektarowej działce. Syn ich, jedynak, odbywa obecnie służbę wojskową.

Orlińscy, podobnie jak Auguścikowa i wielu, wielu innych, nie mogli chodzić w dzieciństwie do szkoły, chociaż i ich „od maleńkości ciągnęło do książki". Toteż na wieść o powstaniu kursu dla analfabetów, zamyślili się głęboko.

— A może by iść na te kursa? — powiedział pewnego dnia Orliński.

— Idź ojcze — zgodziła się od razu jego żona.

— A ty?

I pierwsi zapisali się na kurs dla analfabetów.

Początkowo wieś podśmiewała się z małżeństwa. Wkrótce jednak zaczęto podziwiać ich wytrwałość i niebawem pozostali analfabeci wachlińscy, którzy początkowo stronili od nauki, poszli za ich przykładem.

✣

Od kwietnia 1949 r. do maja rb. przeszkolono w woj. szczecińskim 28 tys. analfabetów. Pierwszy więc etap walki z analfabetyzmem został skończony. Obfitował on jednak w liczne niedociągnięcia.

Nie wszędzie myślano o zorganizowaniu opieki nad dziećmi, co uniemożliwiało samotnym matkom uczęszczanie na kursy wieczorowe. Nie zawsze liczono się z prośbą analfabety, aby mógł uczyć się „dyskretnie", gdyż wstydził się swojej gromady, czy kolegów w zakładzie pracy, że nie umie czytać i pisać.

Tych błędów należy unikać przy organizowaniu dodatkowych kursów dla ostatnich grup analfabetów.

Obecnie rozpoczęło się dalsze szkolenie absolwentów kursów wieczorowych.

— Uruchomiliśmy w naszym województwie 65 kursów t. zw. dobrego czytania, na które uczęszcza 872 osoby — mówi **Walenty Regulski,** wizytator do walki z analfabetyzmem — aby każdy miał możność utrwalenia zdobytych wiadomości i pogłębienia wiedzy. 748 naszych absolwentów uczęszcza do klas wstępnych. Ok. 30 proc. prenumeruje gazety.

W pierwszym etapie walki z analfabetyzmem przeszkolono w całym kraju przeszło milion osób, przed którymi rządy sanacyjne zamknęły podwoje szkoły.

Otworzyła je dopiero Polska Ludowa.

Stefania Osińska

Tuczarnie w Warszawie

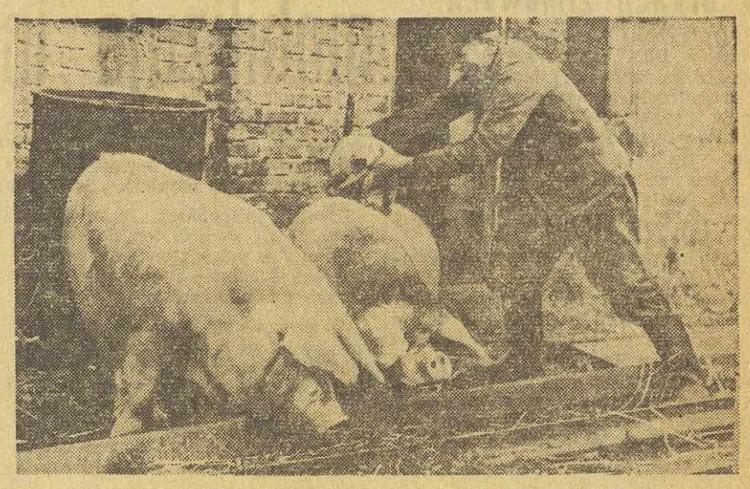

To nie chłopska zagroda, ani żadna z podwarszawskich tuczarni PGR, a hodowla świń WSS, urządzona w samej Warszawie, przy ul. Stawki. Te okazy rasowych, olbrzymich sztuk, to zaledwie część trzody z WSS-owskiej tuczarni, w której karmi się świnie odpadkami ze stołówek. Zaczątkiem jej była jedna maciora. W ciągu roku hodowla rozrosła się znacznie i liczy obecnie 40 sztuk. Pod czujnym dozorem Jana Osińskiego (na zdjęciu) hodowla powiększa się co kilkanaście tygodni o 8—10 prosiąt.

„Gromadka", chowająca się przy ul. Stawki, zjada dziennie ok. 150 kg. drobnicy ziemniaczanej, pozostałej po wysortowaniu, pomieszanej ze zmiotkami mąki oraz 40 litrów zlewek zup i innych resztek stołówkowych.

Karma ta, jak stwierdza odwiedzający hodowlę weterynarz, służy tucznikom. Największy z nich (widoczny na zdjęciu) waży ok. 350 kg.

WSS projektuje założenie w najbliższym czasie jeszcze jednej tuczarni na większą już skalę — 300—400 szt. — w Dębach Wielkich pod Warszawą. Podstawową karmą tuczników będą tam również odpadki ze stołówek warszawskich. (Kaj)

Foto Wł. Piotrowski

Kącik gospodarski

Czy robisz na drutach?

Zapanował teraz istny szał robienia na drutach. Robią studentki na wyższych uczelniach, robią kobiety i dziewczęta na wsiach, robią kobiety w kolejkach, w przedziałach kolejowych w poczekalni dentystycznej czy ośrodku zdrowia; robią kobiety, pracujące zawodowo, we wszystkich wolnych chwilach w domu.

Większość jednak z tych kobiet nie bardzo umie robić na drutach. Więc chodzą, pytają, zaczepiają, szukają tych „doświadczonych", molestują, przyjeżdżają z odległych miejscowości, bo chciałyby robić dobrze, lepiej i szybciej. Przede wszystkim chciałyby, aby z jak najmniejszej ilości wełny w jak najkrótszym czasie powstało jak najwięcej pożytecznych rzeczy. Głodu wzorów i przepisów nie mogą zaspokoić nieliczne pisma, podające od czasu do czasu jakiś mniej lub więcej ekscentryczny sweterek. A przecież sweterki nosi się dziś przy każdej okazji. Do pracy, do teatru, na wizytę, wszędzie. Sweterek gotowy kosztuje około 400 zł; wełna na sweterek kosztuje od 70 do 100, no — 150 zł. A gdzie rękawiczki, szaliki, skarpetki, pończochy, dessous i inne niewymowne; no i przecież co najmniej do 3 lat można ubierać dziecko jedynie w robotę na drutach.

Bardzo pożyteczna praca. Ale.. dlaczego absolutnie nigdzie nie można zdobyć przyzwoitych drutów do roboty na drutach? Mogą być przecież metalowe, bakelitowe, czy z różnych innych sztucznych mas, z których robi się choćby... szczoteczki do zębów.

Dlaczego nie ma książek — podręczników obszernych, ilustrowanych, poświęconych robotom na drutach, czyli dziewiarstwu ręcznemu. Policzcie ile wyszło po wojnie książek kucharskich — chyba ponad sto... a ile — dziewiarskich? Jedna maleńka broszura Heleny Dutkiewiczowej i to pierwsza część. Dutkiewiczowa to pionierka walcząca o prawa dla drutów, nadmistrzyni dziewiarstwa ręcznego; opracowała II część swego podręcznika „Roboty na drutach" i nosi się z nim od wydawcy do wydawcy. Każdy odsyła ją gdzie indziej — bo to „nie ich zakres". Nawet odesłali ją ci, którzy potrafili wydać w 3000 egzemplarzy... słownik pierzarski (od pierze, jako pierzyna i piórko — tak!). Przecież podręcznik robót na drutach byłby dobrodziejstwem dla milionów kobiet. Ob. Dutkiewiczowa przecież twierdzi, że rocznie przerabia się na drutach w Polsce 2 do 3 milionów kg wełny, a przez to, że przerabia się nieumiejętnie, marnuje się rocznie około jednej trzeciej tej ilości wełny. (Czyli około 200 milionów zł).

Nie — już kończę, bo znowu druty trafiają mnie w najczulsze miejsce — w oszczędność i marnotrawstwo...

Piszcie teraz wy, Najdroższe Czytelniczki, robiące na drutach — ja zaczęłam.

Katarzyna

Od 23 grudnia do 6 stycznia
zimowe ferie w szkołach

Uczniowie szkół podstawowych i średnich ogólnokształcących rozpoczynają w tym roku ferie zimowe 23 grudnia. Nauka w szkołach po przerwie zacznie się 7 stycznia 1952 r. (Cen)

RADIO

na dzień 9 grudnia 1951 r. (niedziela)

Na fali 1322 m.

Program dnia 7.55 14.00 Wiadomości 6.00 7.00 8.00 12.04 16.00 20.00 23.00

6.05 Muzyka poranna 8.10 Od melodii do melodii 9.00 Odpowiedzi „Fali 49" 9.30 Dla każdego coś miłego 10.30 Aud. dla wojska 11.15 „Przeszłość Muranowa" — pog. 11.30 Koncert Ork. Smyczkowej 15.45 „Ile widzimy gwiazd na niebie" — gawęda przy rodnicza 16.20 Nasze chóry śpiewają 16.40 Utwory fortepianowe 17.00 Felieton 17.10 Muzyka operowa 18.13 Muzyka polska 18.40 „Pan Tadeusz" — fragm. poematu A. Mickiewicza 19.00 Festiwal Muzyki Polskiej 20.30 Gra Ork. 21.00 Na radiowej estradzie 22.00 Wiadomości sportowe 22.30 Koncert.

Na fali 367 m.

Program dnia 6.55 Wiadomości 6.00 7.00 8.00 12.04 17.00 21.00 23.50.

7.05 Muzyka dla wszystkich 8.30 Wszechnica Radiowa 9.00 Koncert organowy 10.00 Przegląd prasy stoł. 10.05 Skrzynka ogólna P.R. 10.20 Poezja i muzyka 10.50 Robotnicze Zespoły Świetlicowe przed mikrofonem 11.10 Melodie operetkowe 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej 12.15 Festiwal Muzyki Polskiej 13.15 Nowości naukowe i techniczne 13.25 Pieśni i tańce nasze i naszych przyjaciół 14.00 „Pożegnanie z Fernandem Garimaux" — fragm. powieści reportażowej J. Pytlakowskiego 14.15 Muzyka kameralna 14.45 Tygodnik warszawski 15.00 Kwadrans piosenek 16.00 Zagadka naukowa 16.20 Muzyka 16.50 Polskie stylizowane melodie ludowe 17.20 Koncert 18.00 „Teatr Eterek" — (cz. II aud. satyrycznej „Kraj stu uśmiech") 18.30 Melodie taneczne 19.15 Koncert Chopinowski 19.45 Górnicze Barburki — słuch. Gustawa Morcinka 21.30 Wieczorna serenada 22.00 Wiadomości sportowe 22.40 Koncerty na instrumenty solowe i ork. 23.05 Muzyka.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmiany w programie.

KUPUJEMY
sprzęt sportowy
Moda i Życie
nr 35

Ze starej tradycji ludowej —
nowa twórczość i wspaniała sztuka chińskich artystów

Polska jest już trzecim krajem, w którym z kolei, po NRD i Węgrzech, występuje Młodzieżowy Zespół Artystyczny Chińskiej Republiki Ludowej, utworzony z okazji Festiwalu Berlińskiego.

Zespół nie darmo nosi nazwę Młodzieżowego. Na 212 członków zaledwie jeden liczy 40 lat, a przeciętny wiek artystów — to 25 lat. Jest wśród nich nawet 12-letnia dziewczynka. Wszyscy są członkami zawodowych zespołów teatralnych, niektórzy — uczniami szkół dramatycznych. Wśród artystów jest 27 działaczy kulturalnych Chińskiej Armii Wyzwoleńczej i 10 członków armii ochotniczej, walczącej w Korei.

Zespół powstał w bardzo krótkim czasie. Przygotowania rozpoczęły się w maju, a już w czerwcu młodzież wyjechała na Festiwal Berliński.

Od 6 sierpnia do 3 października Zespół bawił w NRD. Młodzież występowała w 20 miastach, dając 79 przedstawień wobec 800 tysięcy widzów. W Berlinie młodzież chińska zaznajomiła się z przedstawicielami 104 krajów.

Występy w 19 miastach węgierskich oglądało 80 tysięcy widzów.

— W Polsce jesteśmy krótko, lecz pobyt wywarł na nas duże wrażenie — mówi kierownik zespołu Chou Wei-chieh. — Byliśmy w Oświęcimiu, skąd wynieśliśmy głęboki podziw i szacunek dla narodu polskiego, który tak bohatersko i ofiarnie walczył z hitlerowskim najeźdźcą.

Młodzieżowy Zespół Artystyczny Chińskiej Republiki Ludowej przywiózł z sobą program, który jest przekrojem najbardziej rozpowszechnionych rodzajów sztuki w Chinach. Jest tu więc i program cyrkowy — rodzaj sztuki uprawianej od wieków przez ludowych artystów i doprowadzonej do szczytów doskonałości, jest dramat taneczny, narodowy rodzaj chińskiej sztuki scenicznej, w której rytmizowany tekst, śpiew i taniec łączą się w świetne, barwne widowisko.

Dramat taneczny jest niesłychanie popularny. W samym Szanghaju jest 80 teatrów, wystawiających ten rodzaj sztuki. Przedstawienia te trwają niekiedy po kilka dni z rzędu. Jest to bodaj najdawniejsza forma dramatyczna, wyrosła w warunkach ustroju feudalnego, lecz nacechowana silnie wpływami buntu i walki z uciskiem, wnoszonymi przez lud. Na tradycji tych sztuk opierają się dziś niektórzy dramaturdzy chińscy, wydobywając z nich element postępowy, ludowy.

W programie Zespołu są również sztuki współczesne, obrazujące dzisiejszą rzeczywistość narodu chińskiego, wyzwolonego spod ucisku obcej i rodzimej przemocy. Rozwój dramatycznej twórczości pisarskiej w Chinach odbywa się obecnie w sprzyjających warunkach, dzięki pomocy rządu, który opiekuje się dramaturgami, artystami, dba o rozwój teatrów i o upowszechnienie kultury. (Ibis).

TUREK SVATOPLUK
BOTOSTROJ
Str. 283 zł 10,90
„KSIĄŻKA I WIEDZA"
K 2065 1

V Walny Zjazd lekarzy sportowych

7 bm. w Akademii W. F. rozpoczął obrady V Walny Zjazd Stowarzyszenia Lekarzy Sportowych. Obradom przewodniczył dr Jeszke.

Nowy zarząd SLS został powołany w osobach: dr dr **Majkowskiego, Zajączkowskiego, Rożniatowskiego, Miliera, Wrzesieńskiej, Wildenowej i Ochrynowicza.**

Stowarzyszenie Lekarzy Sportowych postawiło sobie za cel opiekę nad zdrowotnością w sporcie wyczynowym i opiekę nad sportem masowym. Obecnie wraz z postępową medycyną całego obozu postępu i pokoju SLS zyskało drogowskaz jakim jest naukowa teoria Pawłowa. Teoria ta będzie podstawą dalszych prac.

Drugą wytyczną są badania nad profilaktyką w sporcie. Idea profilaktyczna, która powinna dominować w pracy postępowego lekarza sportowego jest konsekwencją wpływu ideologicznego medycyny radzieckiej.

Bazą prac naukowych Stowarzyszenia będą centralne wojewódzkie poradnie sportowo - lekarskie.

W drugiej części obrad prof. **Misiura** wygłosił odczyt pt. „Ocena wydolności ustroju w świetle nauki Pawłowa". Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Z TEATRÓW STOŁECZNYCH

G. B. Shaw — »Profesja pani Warren«
(Teatr Współczesny)

„Profesja pani Warren" jest jedną z pierwszych sztuk wielkiego dramaturga angielskiego. Liczy sobie z górą 50 lat życia. Grano ją wprawdzie często, jednakże nie w tej intencji, w jakiej została napisana. Krytyka burżuazyjna traktowała rzecz bądź jako potępienie prostytucji, bądź też — w najlepszym razie — jako atak przeciw pewnemu „gatunkowi" kapitalizmu, przeciw takiemu mianowicie, który, powodując się nadmierną już jakoby chęcią zysku, schodzi na bezdroża moralności, „nie wącha pieniędzy", nie patrzy, jakie ich źródło. Z tak fałszywego, czy też tylko naiwnego, postawienia sprawy wynikało, że obok niegodziwego istnieje wyzysk godziwy, że obok złego i brzydkiego istnieje także kapitalizm dobry i ładny.

W rzeczywistości jednak Shaw nie zamierzał bronić kapitalizmu. Przeciwnie — na drastycznym przykładzie procederu p. Warren, czerpiącej zyski ze stręczenia do nierządu, rozwijającej swe lukusowe przedsiębiorstwo „hotelowe" w licznych stolicach Europy — Shaw demaskuje ustrój kapitalistyczny w całej jego ohydzie moralnej. Przecież w ustroju tym zasadniczym wykładnikiem wartości człowieka jest pieniądz. Na tzw. pozycję społeczną i „moralność" może sobie pozwolić tylko ten, kto bogaty. Jest przy tym rzeczą najzupełniej nieważną, w jaki sposób doszedł do bogactwa — grunt, żeby je miał. Żerowanie na nędzy ludzkiej, na zabijaniu w człowieku jego człowieczeństwa, choćby właśnie poprzez nierząd — to w ustroju tym wcale nie gorszy sposób osiągania zysków, niż np. drogą lokaty kapitału w przemyśle tkackim. Ba, nawet i lepszy, zapewnia bowiem wyższe oprocentowanie. „Cichy" wspólnik p. Warren, osobnik z „najlepszych sfer towarzyskich" — sir Georges Crofts — lokuje kapitał w jej przedsiębiorstwie właśnie dlatego, że przynosi mu to 35 procent od lokaty rocznie, a więc o 15 procent więcej, niżeli brat jego może wycisnąć z pracy 600 tkaczek-nędzarek!...

Sir Georges Crofts, mimo iż czerpie dochody z domów publicznych, nie traci niczego ze swej „wysokiej pozycji społecznej". W środowisku kapitalistycznym każdy przecież ma na tyle „poczucia taktu", żeby nie pytać o źródła dochodu, a jeśli już pyta — to jedynie o ich wysokość.

Pani Warren, to kobieta prosta i na swój sposób uczciwa. Nie zdaje sobie sprawy, w jakim stopniu ustrój kapitalistyczny ją zdeprawował. Sądzi, iż takie już jest życie, że nic w tym ustroju nie da się zmienić. Chlubi się więc, iż dzięki „mocnemu charakterowi" i specyficznym walorom swej urody potrafiła wydźwignąć się z „nizin społecznych", mądrze zarządzać swym przedsiębiorstwem, by zdobyć kolosalny majątek. Jest szczęśliwa, że może żyć w luksusie, w bezustannej podróży po stolicach Europy, w rozgwarze wielkiego świata. Na niczym jej nie zbywa, a największe zadowolenie sprawia jej to, że może sobie pozwolić na wychowanie swej „nielegalnej" córki w najkosztowniejszych zakładach pedagogicznych, zdala od swego środowiska. Pani Warren wie, z jakim trudem osiągnęła burżujskie wyżyny, ile na początku kariery przeżyła upokorzeń, jest więc dumna, że tego wszystkiego może zaoszczędzić ukochanej córce, Wiwii.

Jednakże Wiwia, mimo iż otrzymała „wielkoświatowe" wychowanie i odpowiednie dla „prawdziwej damy" wykształcenie, sprawia p. Warren kolosalny zawód. Dowiedziawszy się prawdy o procederze matki, poznawszy całą przewrotność jej środowiska, potępia burżuazyjną moralność — nie chce mieć nic wspólnego ani z matką, ani z jej środowiskiem, rezygnuje z bogactwa i postanawia zarabiać na życie własną pracą w uczciwym zawodzie.

Tak oto p. Warren musi rozstać się ze swym dzieckiem, zrezygnować na zawsze z wszelkich praw macierzyńskich. Jest to dla tej zdeprawowanej i ograniczonej kobiety cios niezawiniony, przeżycie wręcz tragiczne. I właśnie poprzez pryzmat tego tragicznego przeżycia matki — z niebywałą siłą i wyrazistością — Shaw ukazał potworność ustroju kapitalistycznego: to iż rdzeń tego ustroju jest w swej istocie **antyludzki.**

„Profesja pani Warren", jako jedna z pierwszych sztuk Shawa, ma różne wady, zwłaszcza — konstrukcyjne. Jej IV akt jest raczej zbędny. nie wnosi bowiem właściwie niczego, czego by autor nie wypowiedział już w pierwszych trzech aktach. Można by żywić też dość poważne zastrzeżenia natury zasadniczej: — jeśli idzie o ustrój nie wystarczy zła potępić, trzeba choć najogólniej wskazać drogę ku lepszemu. Odejście panny Wiwii nie stanowi właściwego rozwiązania sprawy. Z tym wszystkim jednak nie należy zapominać, iż sztuka została napisana u schyłku XIX wieku, a wtedy trzeba było przecież nie lada odwagi, aby w sposób tak bezwzględny, z tak dynamiczną pasją sugestywnością ustrój niesprawiedliwości społecznej **zdemaskować.**

WILIAM HORZYCA, reżyserując sztukę, na ogół trafnie uwydatnił jej wymowę społeczną, choć przy postawieniu niektórych ról nie ustrzegł się pewnych przejaskrawień.

IRENA EICHLERÓWNA osiągnęła w roli p. Warren prawdziwy sukces. Była to nareszcie jedna z tych kreacji, które warunkują sławę tej wspaniałej artystki. Choć wobec jej wielkiego talentu blakną wszelkie superlatywy, nie podobna przecież nie wspomnieć tu z najwyższym uznaniem sceny z II aktu, sceny, w której p. Warren odbywa przed swą córką niejako spowiedź z całego życia. Scena wprost wstrząsająca. Trudno było uwierzyć, że ta sama artystka, która już w I akcie, ledwie się pojawiwszy na scenie, demaskuje ohydny proceder p. Warren i napełnia widownię taką do niej odrazą — potrafi tym jednym, zdawałoby się nudnym, monologiem tę samą publiczność tak wzruszyć, porwać i urzec.

Dzielną partnerką Eichlerówny była HALINA KOSSOBUDZKA, jako Wiwia córka p. Warren. Cechowała ją inteligencja, prostota i szlachetny umiar w operowaniu środkami wyrazu scenicznego. W rolach przyjaciół p. Warren — architekta Praeda i sir Georga Croftsa — wystąpili MICHAŁ MELINA i ADAM MIKOŁAJEWSKI. Pierwszy promienował nadmierną dobrotliwością i niezdecydowaniem, drugi zbyt brutalnymi akcentami burżujstwa. LUDWIK TATARSKI w roli czcigodnego pastora, zdekonspirowanego w swych „młodzieńczych słabostkach", był wcale poprawny. Gorzej się powiodło CZESŁAWOWI WOŁŁEJCE, jako Frankowi, synowi pastora. Jest to wprawdzie postać „zepsutego młodzieńca", niemniej Wołłejko przydał jej zbyt obcesowo cechy wręcz psychopatyczne.

Dekoracje MIKOŁAJA PORTUSA — raczej dobre; spełniłyby zapewne lepiej swe zadanie na większej scenie. Niestety, scena Teatru Współczesnego jest dość mała, wypadły więc trochę przyciężko.

Aleksander Płaczkowski

FACHOWCY POSZUKIWANI

NICIARZA MASZYNOWEGO poszukują CZĘSTOCHOWSKIE ZAKŁADY METALOWE nr 1, ul. Krótka 16. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K 1917-1

WYKWALIFIKOWANYCH PRACOWNIKÓW DZIAŁÓW: ZAOPATRZENIA, FINANSOWEGO, B.O.P. i TRANSPORTU zatrudnimy od zaraz na budowie. Warunki płacy wg układu zbiorowego w budownictwie. Podania i życiorysy składać: Radom, Hotel Europejski, ZJEDNOCZENIE ROBÓT INŻYNIERYJNYCH. K 975-1

OGŁOSZENIA DROBNE PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE W CAŁYM KRAJU

Bronisław
GĄSKA

Główny inżynier Przedsięb. Geologiczno-Wiertniczego K.R.Ż. w Częstochowie

Zmarł dnia 6 grudnia 1951 roku, przeżywszy lat 56. W zmarłym tracimy sumiennego towarzysza pracy i dobrego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Dyrekcja, Rada Zakładowa i Podst. Org. Part.

S. † P.

Bronisław
GĄSKA

Główny inżynier Przedsięb. Geologiczno-Wiertniczego K.R.Ż. w Częstochowie

Zmarł dnia 6 grudnia 1951 roku, przeżywszy lat 56. W sobotę dnia 8 grudnia, o godz. 14-ej nastąpiło wyprowadzenie zwłok ze szpitala św. Barbary, po czym pogrzeb odbył się na cmentarzu św. Rocha. W zmarłym straciliśmy dobrego przełożonego i kolegę.

15053-1 **Pracownicy**

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam plac z zabudowaniem oraz plac 1600 m. Częstochowa, Piastowska 240 (przy cmentarzu).

NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości — Łódź, skrytka 163 698-0

PRACA ZAOF.

Potrzebna zdolna maszynistka na okrągłą pończoszniczą. Częstochowa, ul. Olsztyńska 190. Korszaczak. 11692-1

PRACA POSZ.

Wykwalifikowany fachowiec, przyjmie posadę kierownika garażu, dyspozytora ruchu, referenta transportu. „Życie Częstochowy" pod „transport".

LOKALE

Zamienię jeden pokój duży z balkonem w śródmieściu Częstochowy na pokój z kuchnią, ewentualnie 2 pokoje z kuchnią, za zwrotem kosztów remontu. Dzielnica obojętna. Zgłoszenia do Biura Ogłoszeń „Życia Częstochowy" Aleja 52, pod „Pilne". 1168217

RÓŻNE

Podnoszenie oczek. Wykonanie solidne, terminowe. Częstochowa, II Aleja 30.

ZGUBY

Zgubiono dowód nr D. 078783 wydany przez gminę Koziegłówki k/Częstochowy na nazwisko Buła Jan. 1916-1

Olsztyńskie PGR *pierwsze* w orkach zimowych

(il) Jesienna kampania orek zimowych w PGR zbliża się w szybkim tempie ku końcowej fazie. Po wielkim sukcesie, osiągniętym przez zespoły giżyckiego okręgu PGR, które zakończyły orki zimowe całkowicie 3 bm., uzyskując tym samym pierwsze miejsce w skali krajowej, również okręg olsztyński melduje o zbliżającym się dniu wykonania w 100 proc. prac polowych.

Do chwili obecnej orki zimowe zakończyły zespoły: **Klewki, Jedwabno, Cibórz, Załuski, Dźwierzuty, Zybułtowo i Balcewo.** Najsłabiej rozwijają się jesienne prace polowe w zespole **Kisielice** i w **Ramtach.** Wykonały one 76 proc. orek zimowych. Wyniki te, w porównaniu z osiągnięciami szeregu innych zespołów należy uważać za bardzo słabe. W bieżącym tygodniu tempo prac polowych w olsztyńskim okręgu znacznie wzrośnie. 9 bm. orki zimowe zakończą oba sąsiadujące ze sobą okręgi: olsztyński i ornecki. W obu plan orek zimowych wykonano dotychczas prawie w 95 proc.

Wywózkę obornika pod wiosenne uprawy okopowe wykonano w zespołach olsztyńskiego okręgu PGR w 112 proc. Jednocześnie we wszystkich zespołach i gospodarstwach rolnych prowadzone są intensywne omłoty zbóż konsumpcyjnych. Zakończone one zostaną do końca bm.

Według ostatnich informacji woj. olsztyńskie znajduje się na pierwszym miejscu w kraju pod względem wykonania orek zimowych. Trzy pierwsze miejsca w skali ogólnokrajowej w wykonaniu planu orek zimowych zdobyły okręgi: GIŻYCKI, OLSZTYŃSKI I ORNECKI.

Sukces chłopów pow. Braniewo mobilizuje innych do wykonania planu

(il) Najlepsze wyniki w realizacji planowego skupu zboża osiągnęli dotychczas w woj. olsztyńskim chłopi POWIATU BRANIEWSKIEGO. Wykonali oni, jako pierwsi w województwie roczny plan sprzedaży państwu zboża w 90,4 proc., uzyskując tym samym zwolnienie od miarek i odsypów.

Sukces gospodarzy braniewskich niewątpliwie zachęci ich do dalszych wysiłków w ponadplanowej odstawie zbóż jak i spłacie zobowiązań finansowych i bankowych.

Wywiązanie się gromad i gmin pow. braniewskiego z obowiązków wobec państwa świadczy nie tylko o społecznym wyrobieniu chłopów, lecz również o zrozumieniu wysiłków **RZĄDU I PARTII**, zapewniających milionowym masom robotniczym równomierne zaopatrzenie w płody i artykuły rolne.

Do pełnego wykonania rocznego planu skupu zboża zbliżają się również chłopi powiatów: **pasłęckiego i nowomiejskiego.** W pierwszym z nich spłacono podatek gruntowy w 96,6 proc., a w drugim w 83 proc. W sześciu innych powiatach osiągnięto dotychczas 80 proc. zobowiązań podatkowych, a w 9 — 60 proc. **Najsłabiej spłacają podatek gruntowy chłopi pow. szczycieńskiego (39 proc.).**

Spłata FOR najlepiej wypadła w pow. nowomiejskim (44,8 proc.) i działdowskim (41,2 proc.), a najgorzej w pow. szczycieńskim. Zobowiązania bankowe uregulowali całkowicie chłopi z pow. nowomiejskiego (136,9 proc.) i działdowskiego (121,6 proc.).

Słabo natomiast spłata zobowiązań bankowych rozwija się w pow. **górowskim.** Składki PZUW uregulowali dotychczas całkowicie chłopi z pow. **bartoszyckiego** (123,6 proc.).

Giżycko kontraktuje najlepiej

(il) Chłopi pow. GIŻYCKIEGO osiągnęli w listopadzie najlepsze wyniki w wykonaniu skupu kontraktowanej trzody chlewnej, uzyskując 151 proc. planu miesięcznego. W pow. SUSKIM miesięczny plan odstawy kontraktowanej trzody chlewnej zrealizowali chłopi w 108.9 proc., a w pow. węgorzewskim w 91 proc.

Najsłabiej planowy skup zboża przebiega w pow. **SZCZYCIEŃSKIM. Wykonano tu zaledwie 50,2 proc. planu. Równie słabo wywiązują się ze swoich wobec państwa obowiązków chłopi powiatów: SUSKIEGO i NIDZICKIEGO. W pierwszym z nich zrealizowano plan skupu zaledwie w 50,8, a w drugim w 55,6 proc.**

Czyżby chłopi szczycieńscy, suscy i nidziccy byli gorsi od pasłęckich czy braniewskich? Czyżby nie rozumieli ogromu budownictwa gospodarczego Polski Ludowej oraz wspaniałego wysiłku klasy robotniczej, dającej na każdym kroku dowód swego przywiązania i miłości do twórczego i pokojowego socjalizmu?

Wierzymy, że chłopi wymienionych powiatów zmobilizują wszystkie siły i pójdą w ślady chłopów braniewskich.

✣

Roczny plan skupu zboża w skali wojewódzkiej wykonano w 70,9 proc.

W spłacie podatku gruntowego przodują chłopi powiatów **mrągowskiego i nowomiejskiego.** W pierwszym z nich spłacono podatek gruntowy w 96,6 proc., a w drugim w 83 proc. W sześciu innych powiatach osiągnięto dotychczas 80 proc. zobowiązań podatkowych, a w 9 — 60 proc. **Najsłabiej spłacają podatek gruntowy chłopi pow. szczycieńskiego (39 proc.).**

Spłata FOR najlepiej wypadła w pow. nowomiejskim (44,8 proc.) i działdowskim (41,2 proc.), a najgorzej w pow. szczycieńskim. Zobowiązania bankowe uregulowali całkowicie chłopi z pow. nowomiejskiego (136,9 proc.) i działdowskiego (121,6 proc.).

Słabo natomiast spłata zobowiązań bankowych rozwija się w pow. **górowskim.** Składki PZUW uregulowali dotychczas całkowicie chłopi z pow. **bartoszyckiego** (123,6 proc.).

MPK wykonało plan roczny

Miejskie przedsiębiorstwo komunikacyjne w Olsztynie donosi o wykonaniu rocznego planu inkasa w dniu 16 listopada. Załoga MPK postanowiła na swym zebraniu wykonać do końca br. ponadplanowo jeszcze 10 proc. zadania.

Sto razy «Franio»

Dziś na scenie teatru im. St. Jaracza odbędzie się setne z kolei przedstawienie doskonałej komedii Perzyńskiego pt. „Szczęście Frania", granej z powodzeniem przez zespół olsztyński.

Na zdjęciu — jedna ze scen tej sztuki.

Coraz więcej chłopów kontraktuje trzodę chlewną

(ka) Przekonani o realnych korzyściach, jakie daje uchwała Prezydium Rządu w postaci premiowania oraz zakupu paszy i węgla, chłopi naszego województwa kontraktują coraz więcej trzody chlewnej. W ciągu 5 dni od daty ogłoszenia uchwały, tj. w dniach 1—5 bm. chłopi naszego województwa zakontraktowali 3.417 sztuk świń.

Najwięcej tuczników w tym okresie zakontraktowali **chłopi pow. Morąg.** Podpisali oni 430 kontraktów na dostawę tuczników w r. 1952. W tym powiecie chłopi gminy **Boreczno** wykonali plan kontraktacji na I kwartał 1952 r. z poważną nadwyżką.

Chłopi pow. Biskupiec zakontraktowali w ciągu 5 dni 380 świń, chłopi pow. **Lidzbark** 350, a chłopi pow. **Bartoszyce** — 212 świń. W pow. Bartoszyce w kontraktacji przodują chłopi gminy **Sępopol.**

Wielu chłopów, zachęconych atrakcyjnością hodowli, kontraktuje znacznie więcej niż przed tym planowało. M. in. średniorolny chłop ALEKSANDER KRÓLEK z gromady Galiny pow. Bartoszyce zakontraktował dodatkowo 8 świń, a członek spółdzielni produkcyjnej Boryty — BRONISŁAW KLUZIAK zakontraktował 5 świń.

Na zebraniu w gromadzie **Galiny** pow. Górowo chłopi po zapoznaniu się z uchwałą — zakontraktowali odrazu 26 świń, a w gromadzie **Gurowychy** pow. Susz — 27 świń.

Wszyscy kontraktujący otrzymali zaliczki w węglu i paszach treściwych.

W gromadach **Piotrkowo, Redaki i Sypnica** pow. Susz zabrakło formularzy umów i przez to nie wszyscy chłopi mogli podpisać umowy kontraktacyjne.

Wiele gromad przystąpiło do współzawodnictwa w kontraktacji trzody chlewnej. W pow. Bartoszyce kierownicy grup hodowców z 20 gromad podjęli współzawodnictwo, zobowiązując się wykonać plany kontraktacji z nadwyżką. O przystępowaniu gromad do współzawodnictwa donoszą również z powiatu Lidzbark, Ostróda, Górowo, Braniewo i innych.

Pomoc państwa w rozwoju hodowli mobilizuje chłopów wielu gromad do szybszego wykonania wszystkich zobowiązań. **M. in. 109 gromad powiatu Mrągowo postanowiło wykonać całkowicie plany sprzedaży zboża i uregulować pozostałe należności finansowe do dnia 15 bm.** Podobne zobowiązania podjęli chłopi gromad: **Świątki i Kiwity** pow. Lidzbark, **Galiny, Bączyn, Pieszkowo i Nowa Wieś** pow.: Górowo, **Wesołowo i Węgielsztyn** pow. Węgorzewo i innych gromad.

Na odbywających się spędach w naszym województwie chłopi dostarczają więcej świń, niż przed ogłoszeniem uchwały. Po sprzedaży tuczników chłopi otrzymują prócz normalnej należności premie oraz kwity na prawo nabycia 100 kg otrąb i 300 kg węgla za każdą dostarczoną sztukę.

Kolejarze zakończyli przygotowania do pracy w warunkach zimowych

(ka) Przed nadchodzącym okresem zimowym kolejarze z dyrekcji olsztyńskiej dokonali wiele prac, związanych z zabezpieczeniem urządzeń kolejowych, aby nie dopuścić do zakłóceń w ruchu pociągów w tym okresie. **Wszystkie prace przygotowawcze do obsługi kolei w okresie zimy zostały wykonane we właściwym terminie.**

Na stacjach przeprowadzono konserwację urządzeń zwrotniczych, uszczelniono skrzynki kablowe, dokonano zabezpieczenia żurawi wodnych, hydrantów i rur wodociągowych oraz zorganizowano kolumny pogotowia technicznego. Członkowie kolumn pogotowia technicznego zostali przeszkoleni na specjalnych kursach.

Poważną pomoc w tych pracach okazały administracji kolei społeczne komisje kontroli, złożone z pracowników PKP i działaczy związkowych. Działalność tych komisji przyczyniła się w poważnym stopniu do terminowego zakończenia wszystkich prac.

Ogółem w olsztyńskiej dyrekcji PKP Rady Zakładowe i Rady Miejscowe powołały 142 komisje, które przeprowadziły dokładną kontrolę stanu przygotowań kolei do pracy w okresie zimy. Wskazały one na usterki i niedociągnięcia, powodując natychmiastowe ich usunięcie.

Komisja w **Szczytnie** żywo interesowała się przebiegiem prac na swoim terenie. Końcowa kontrola wykazała, że wszystkie zalecenia komisji wykonano w terminie.

Społeczna komisja w **Morągu** spowodowała m. in. przeprowadzenie szkolenia wszystkich członków drużyn pogotowia do walki ze śniegiem i mrozem oraz przydział dla członków drużyn ciepłej odzieży.

Na wniosek społecznej komisji w **Olsztynie** zabezpieczono należycie żurawie wodne, hydranty, oczyszczono przewody doprowadzające wodę do wieży ciśnień i wykonano wiele innych prac zabezpieczających urządzenia kolejowe przed mrozem.

13 stałych kin wiejskich *czeka na remont*

W woj. olsztyńskim istnieje 41 stałych kin wiejskich. Obecnie Okręgowy Zarząd Kin w Olsztynie posiada aparaturę kinową, która umożliwi uruchomienie dalszych 13 stałych kin tego typu. Następujące miejscowości wytypowano jako siedziby kin: Zdrążki, Miłakowo, Boguchwały i Boreczno w pow. Morąg, Płoskinia i Pieniężno pow. Braniewo, Młynary pow. Pasłęk, Łabędziowo pow. Bartoszyce, Frankowo pow. Reszel Wojciechy pow. Górowo Iław., Kozłowo pow. Nidzica, Świątki pow. Lidzbark Warm. i Radzieje pow. Węgorzewo. Niestety mimo, iż upłynęło już kilka tygodni od czasu, kiedy prezydia właściwych rad gminnych powiadomiono o mających powstać tam kinach wiejskich, w wielu miejscowościach nie przystąpiono do tej pory do remontu sal i przygotowania urządzeń dla przyszłych kin, jak to ma miejsce np. w Radziejach, Bugochwałach, Świątkach, Płoskini i Kozłowie.

Jeśli jeszcze w bieżącym miesiącu w tych wsiach nie zostaną wyremontowane sale, aparatura filmowa zostanie przekazana innym gromadom, które posiadają odpowiednie sale na ten cel. Czyż prezydia GRN oraz takie organizacje jak np. ZMP nie powinny żywiej zainteresować się, aby ich wsie otrzymały tak pożyteczną i potrzebną rozrywkę kulturalną, jak stałe kino?

b. j.

Narada w sprawie zwalczania pijaństwa

(ka) We wtorek 11 bm. o godz. 11 w sali konferencyjnej KW PZPR w Olsztynie odbędzie się narada kierowników placówek i instytucji w sprawie zwalczania pijaństwa w woj. olsztyńskim.

Na naradzie przedłożony zostanie projekt akcji zwalczania nadużywania alkoholu przez kierowców samochodowych.

KORTOWO MELDUJE

Szczupły lokal stołówki jest od dawna bolączką naszej uczelni. Mimo planowanego uruchomienia drugiej sali — jak dotąd sytuacja nie zmieniła się.

Należałoby więc pomyśleć o uruchomieniu jeszcze 2 okienek do rozdawania obiadów, by rozładować kilometrowe ogonki, a jednocześnie skończyć z oczekiwaniem pod gołym niebem na obiady.

◆

Robotnicy pracujący przy budowie nowego zakładu fizyki zamiast ułożyć cegły na rusztowaniach, zwalają je byle jak, co przeszkadza przejeżdżającym taczkom z zaprawą. Sam wyładunek z auta prosto na ziemię skazuje duży procent cegieł na pokruszenie.

Nie widać także powiązania pracy robotników dowożących cegłę z robotnikiem obsługującym transporter. Transporter ten pracuje czasem do 15 min. bezproduktywnie.

Kor. z WSR — St. Potrzebowski

Między nami

Trzeba zmienić...

— Psa by człowiek nie wygnał na taki ziąb — mówił Mieczysław Długokęcki z gromady Gaje do sąsiada Tadeusza Tomaszewskiego. — Ale do Olsztynka już niedaleko, zaledwie 3 km. — dodał na pocieszenie. Za dwoma pierwszymi wozami wyładowanymi zbożem jechał jeszcze: Marian Gałązka, Teofil Bawolski oraz Wł. Prusiński. Wszyscy z Gaj.

— Muszę w GS-ie kupić wiadra — zmienił temat rozmowy Gałązka. — Muszę, bo mi stara awanturę zrobi w chałupie. Tamte już przeciekają i żad na reperacja nie pomoże.

— A ja — dodał Bawolski — kupię gwoździ, bo płot się przewraca i trzeba go naprawić.

Tak rozmawiając chłopi z Gaj doje chali do Olsztynka. Kiedy zjawili się przed GS-em celem sprzedaży zboża i kiedy otrzymali kwity do kasy, była już godz. 14.15. W kasie jednak nie otrzymali pieniędzy, bo zastali ją zamkniętą. Otrzymali za to słowa pociechy i zapewnienie, że skoro jutro zjawią się przed 14-tą, to pieniądze za sprzedane zboże na pewno otrzymają.

Chłopi postali przed zamkniętym okienkiem kasy, podumali, przeczytali od początku do końca treść afisza, w którym stało jak wół że... planowy skup zboża jest w tej chwili najważniejszą akcją gospodarczą w kraju i... pojechali do Gaj, oddalonych od Olsztynka o równe 10 km. Gałązka nie kupił wiader, a Bawolski gwoździ.

Zresztą, może to i lepiej. Po co śpieszyć się z wydatkami. Płot przecież może trochę poleżeć, a dziury w wiadrach nie powiększą się w ciągu nocy.

— Jutro trzeba jednak przyjechać do Olsztynka wcześniej — dumał na głos Bawolski—bo a nóż - widelec te biurokraty z GS-u zamkną kasę w południe? — I zdaje się, rozumował słusznie, sądząc z dotychczasowej praktyki.

A może tak, nie tyle dla wygody chłopów wywiązujących się ze swych obywatelskich obowiązków, ale dla wywiązania się ze swych obowiązków służbowych, pracownicy GS w Olsztynku zmieniliby swój styl pracy?

Bo jak nie—to trzeba będzie chyba ich zmienić...

7 dni nad Łyną

Ubiegły tydzień nad Łyną upłynął pod znakiem imprez kulturalnych w dziedzinie strawy duchowej i zaniku ogonków przed sklepami, ku wielkiemu zadowoleniu kupujących.

A więc zacznijmy od wyjątkowej w naszym mieście imprezy — występów znakomitego zespołu aktorskiego Chińskiej Republiki Ludowej. Dwa spektakle, jakie dali mieszkańcom Olsztyna goście z dalekich Chin spotkały się z wielkim zachwytem publiczności, tłumnie zgromadzonej w sali teatru im. St. Jaracza. Mili goście odwiedzili także młodzież Wyższej Szkoły Rolniczej oraz przodowników pracy olsztyńskiego węzła PKP.

Do kulturalnych, (niestety, nieudanych) wydarzeń należało by zaliczyć także występ zespołu szczecińskiego ARTOS-u, gdyby się odbył. I ci goście jechali do nas aż z odległego Szczecina, aby dostarczyć publiczności olsztyńskiej miłej rozrywki. „Nawalił" w ostatniej dosłownie chwili konferansjer, który — jak to już obszernie pisaliśmy jechał do Olsztyna przez Kraków i „zatrzymał" się po drodze na „kilka chwil" w Działdowie. Występ nie odbył się, a artystowcy obiecują poprawić swą nadszarpniętą reputację na poranku dzisiejszym.

W ubiegłym tygodniu rozpoczął wreszcie na dobre swą działalność klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy ul. Szrejbera. Wyrażamy gorące uznanie zarządowi woj. TPP-R, który organizował tę tak celową placówkę. Możemy tu bowiem nie tylko korzystać z bogatej biblioteki dzieł radzieckich i polskich, ale tak że oglądać filmy radzieckie, czytać prasę, korzystać z gier towarzyskich... jednym słowem spędzać czas naprawdę przyjemnie i pożytecznie. Nowej placówce kutluralnej życzymy w imieniu czytelników „ŻYCIA" jak najlepszego rozwoju i jak największej frekwencji.

✣

Przejdźmy z kolei do spraw dystrybucyjnych. Od wtorku zniknęły ogonki przed sklepami. Dzięki wprowadzeniu w naszym mieście bonowego zaopatrzenia w mięso i tłuszcze, każdy obywatel może bez tłoku i bez kolejek otrzymać swoją porcję. W ten sposób wytrąciliśmy wreszcie z rąk handlarzy i spekulantów okazje do wykorzystywania sklepów mięsnych, jako podstawy robienia różnych nieczystych interesów spekulacyjnych.

Nie pozostały w tyle placówki dystrybucyjne „Mazura" i MHD, które wykonały swe roczne plany obrotów. Odpowiednie meldunki świadczą, że na odcinku zaopatrzenia naszego miasta osiągamy stopniowo coraz lepsze rezultaty świadczące przede wszystkim o poprawie działalności naszej sieci dystrybucyjnej.

Udanym wreszcie wydarzeniem było uruchomienie kilku nowych sklepów, m. in. „zimnego" sklepu gastronomicznego, na który od tak dawna czekaliśmy oraz sklepu monopolowego MHD przy ul. Pieniężnego. Jeżeli jeszcze OZG zajmą się usunięciem różnych niedomagań obserwowanych w przejętych ostatnio od „Mazura" placówkach zbiorowego żywienia, a MHD przyczyni się do usprawnienia pracy w kilku, na szczęście nielicznych sklepach — możemy powiedzieć, że nasza dystrybucja założyła „siedmiomilowe buty" i rozwija się coraz lepiej.

Buty takie przydałyby się natomiast miejskim zakładom oczyszczania miasta, które mimo kilkakrotnych uwag pod ich adresem jeszcze nie zdołały uporządkować okolic prezydium MRN. Obawiamy się, że niedługo będziemy świętować rocznicę „wiszenia" niektórych plakatów na opisanym w ub. niedzielę przez „ŻYCIE" drzewie.

Już 10.000 zajęcy odstrzelono w lasach olsztyńskich

(il) Mimo niesprzyjającej pogody tegoroczny jesienny sezon myśliwski dał już wyniki zupełnie zadowalające. Nie jest to sprawa obojętna dla szerszego ogółu, ponieważ ostatnie łowy odbywają się planowo pod znakiem zaopatrzenia rynku w mięso upolowanej zwierzyny.

Plan polowań jesienno-zimowych przewidywał do dn. 15 stycznia 1952 r. odstrzał 24.730 zajęcy, 460 dzików oraz pewnej ściśle nieokreślonej ilości zwierzyny płowej, zwłaszcza jeleni. Polowanie na te ostatnie jest uwarunkowane pewnymi rygorami, które w terminologii myśliwskiej noszą nazwę odstrzału redukcyjno-selekcyjnego. Stosownie do tych rygorów przedmiotem łowów mogą być w tym sezonie tylko sztuki stare, schorzałe, lub posiadające defekty organiczne.

Z przewidzianych planem blisko 25 tysięcy zajęcy odstrzelono do końca ub. m., według danych miejscowej rady łowieckiej, ok. 10.000 sztuk. Należy przypuszczać, że liczba ta jest nieco niższa od rzeczywistej. Centrala „Las", której myśliwi obowiązani są dostarczyć swoje trofea, wykonała w całości listopadowy plan skupu zajęcy i o całe 25 proc. przekroczyła plan skupu dziczyzny grubej (jeleni i dzików).

Plan obrotów centrali „Las", obejmujący okres do 15 stycznia 1952 r. przewiduje zakup ok. 15.000 zajęcy.

CO i GDZIE

Teatr im. Jaracza — „Szczęście Frania" godz. 19.30.

KINA

Awangarda — „Przysięga" prod. radz., godz. 16.30 i 19.

Odrodzenie — „Córki Chin", godz. 17 i 19.30.

Polonia — „Zwariowane lotnisko", prod. radz., godz. 16.30 i 19.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 3, ul. Kolejowa 17.

Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 82, tel. 11-11, 12-44.

KLUB TPP-R

Film fabularny — godz. 18.

ODCZYTY TWP

Miłomłyn — **ZSCH** — „Eliza Orzeszkowa"

Szczytno — Szk. 11-letnia — „Hugo Kołłątaj"

Poniedziałek 10.12.1951 r.

Teatr im. Jaracza — nieczynny

KINA

Awangarda — „Przysięga", prod. radz., godz. 16.30 i 19

Odrodzenie — „Córki Chin", godz. 17 i 19.30

Polonia — „Zwariowane lotnisko", prod. radz., godz. 16.30 i 19.

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 37, ul. Partyzantów 30.

Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 82, tel. 11-11, 12-44

Klub TPP-R — nieczynny

ODCZYTY TWP

Kruszewiec — pow. Kętrzyn — „O budowie wszechświata"

Nidzica — sala kina — „Hugo Kołłątaj"

Sewerynów — cegielnia — „Poznajmy ziemską atmosferę"

Druk. RSW „PRASA", Marszałkowska 3/5
2-B-45854

W każdej wsi radio Ambitne plany DORK

Radiofonia przewodowa w woj. olsztyńskim poczyniła w b.r. wielkie postępy. Zradiofonizowano już bowiem wszystkie szkoły korzystające z energii elektrycznej, pozostałe zaś pozbawione elektryczności otrzymały aparaty „Rodina". Większe zakłady pracy oraz wiele szkół podstawowych, posiadają radiowęzły lokalne.

Szczególny nacisk położyła dyr. okr. radiofonizacji kraju w Olsztynie na radiofonizację wsi. W przyśpieszonym tempie radiofonizuje się majątki PGR i spółdzielnie produkcyjne. Równie pomyślnie przebiega instalacja głośników w gromadach podłączonych do radiowęzłów.

Radiowęzły Reszel, Lidzbark Warm., Nowe Miasto i Iława wykonały już roczne plany instalacji głośników w miastach i gromadach. Przekroczenie planu rocznego instalacji głośników na wsi uzyskał dotychczas radiowęzeł w Braniewie.

Nie wszystkie jednak radiowęzły wywiązały się ze swoich zadań. **Szczytno, Olsztynek, Mrągowo, Pisz i Susz** pracują nie zadowalająco. W tych powiatach winny pomóc personelowi radiowęzła w werbunku abonentów rady narodowe, partie polityczne i organizacje masowe. **Szczególną uwagę trzeba zwrócić na ludność miejscowego pochodzenia, stanowiącą w wymienionych powiatach bardzo poważny odsetek.**

Dyr. okr. radiofonizacji kraju w Olsztynie dąży do zradiofonizowania wszystkich bez wyjątku szkół w naszym województwie, wszystkich zakładów pracy oraz mieszkań pracowniczych leżących w ich obrębie.

Ostatnio np. radiofonizuje się cukrownię w Kętrzynie, zakłady roszarnicze w Lubawie oraz wszystkie państwowe ośrodki maszynowe. Zakończono również całkowicie radiofonizację wszystkich szpitali w woj. olsztyńskim.

M. Grab.

Dzisiejsze imprezy

W dniu dzisiejszym odbędzie się szereg ciekawych spotkań sportowych:

Godz. 10 — sala szkoły 11-letniej TPD nr 2 przy ul. Mickiewicza — towarzyski mecz siatkówki i koszykówki pomiędzy ZS—„Gwardia" Olsztyn, a ZKS—„Spójnia" Szczytno.

Sala szkoły podstawowej nr 2 (Al. Zwycięstwa) oraz sala szkoły 11-letniej TPD nr 2 — finały eliminacji siatkówki do mistrzostw Polski o puchar zimowy.

Eliminacje rozpoczęte wczoraj zgromadziły na starcie 22 drużyny, w tym 7 żeńskich SKS-ów i kół sportowych przy zakładach pracy. Ogółem rozegranych zostanie 58 spotkań.

Godz. 17 — sala bokserska ZKS „Spójnia" (ul. Bietkowska) — towarzyski mecz pięściarski ZKS „Budowlani" — ZKS „Ogniwo". Drużyny wystąpią w następujących składach: „Budowlani" (w kolejności wag od muszej do ciężkiej) — Wunder, Balcewicz, Pudelski, Pietrzak, Tomaszewicz, Malicki, Zborowski, Mikucki 2-gi, Piotrowski, Stanikowski. „Ogniwo" — Wojtkiewicz 2-gi, Szczypczyński, Krakau, Kenc, Borowicki, Łukaszewicz 2-gi, Siewejko, Kwiatkowski, Wyrzykowski, Łubkiewicz.

Okruchy znad Łyny

253 TYS. KILOMETRÓW

...przejechali kierowcy prezydium Woj. Rady Narodowej wykonując w ten sposób plan kwartalny w 164 proc. Oszczędności poczynione przy eksploatacji transportu samochodowego Woj. RN. wyniosły 2 tys. litrów benzyny oraz 117 l. oleju. Brawo!

WCZORAJ W GDAŃSKU

...odbyło się inauguracyjne zebranie oddziału Polskiego Towarzystwa Stomatologicznego, które obejmie zasięgiem swej działalności również i nasze województwo.

200 ZŁ NAGRODY

...otrzyma każdy członek specjalnej drużyny myśliwskiej, który upoluje wilka. To rozporządzenie Min. Leśnictwa wydane w porozumieniu z Polskim Zw. Łowieckim ma na celu wytępienie tych groźnych szkodników, które zwłaszcza na terenie naszego województwa występują dość licznie.

KONKURS

...międzyszkolny na najlepsze wyniki zbiórki złomu i odpadków użytkowych, ogłosił ostatnio CZGZ przy współudziale PKO i CRS. Konkurs dostępny jest dla szkół wszelkiego typu, zarówno miejskiego jak i wiejskiego. A więc: młodzieży — wszyscy do zbiórki.